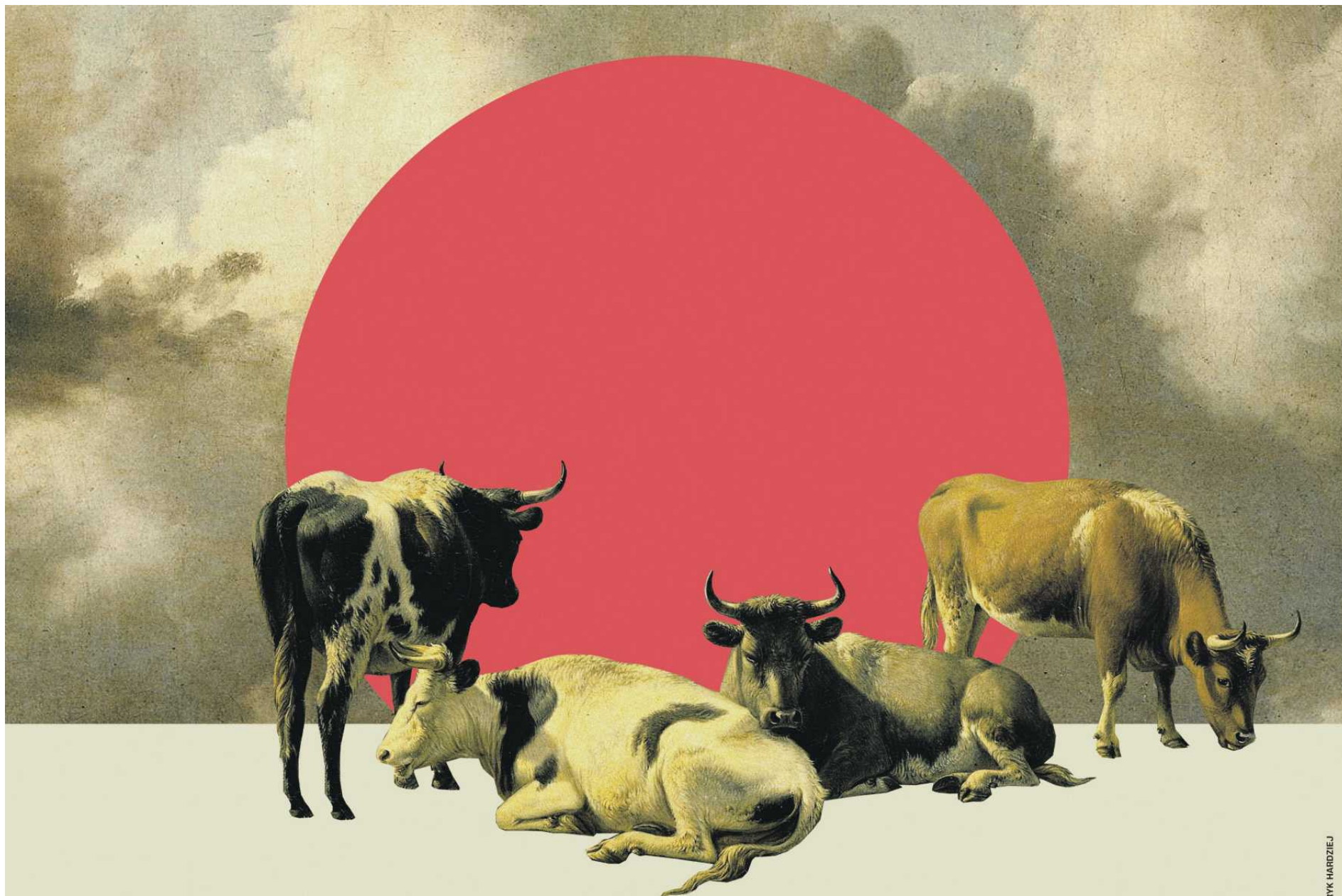


wyborcza

WROCLAW TYGODNIK

REKLAMA



NA PODSTAWIE KSIĄŻKI
MARIEKE LUCASA RIJNEVELDA
WYDANEJ PRZEZ:
WYDAWNICTWO LITERACKIE

TŁUMACZENIE: **JERZY KOCH**
ADAPTACJA: **ROBERT BOLESTO**
REŻYSERIA: **MAŁGORZATA WDOWIK**

PREMIERA: **3 MARCA 2023**
MIEJSCE: **CENTRUM SZTUK**
PERFORMATYWNYCH PIEKARNIA

PROJEKT PLAKATU: PATRYK HARDZIEJ

NIEPOKÓJ



WROCLAWSKI
TEATR PANTOMIMY
IM. HENRYKA TOMASZEWSKIEGO

PRZYCHODZI

O ZMIERZCHU

kino | nowe horyzonty

DCF

raim

RADIO
WROCLAW

RADIO
WROCLAW
KULTURA

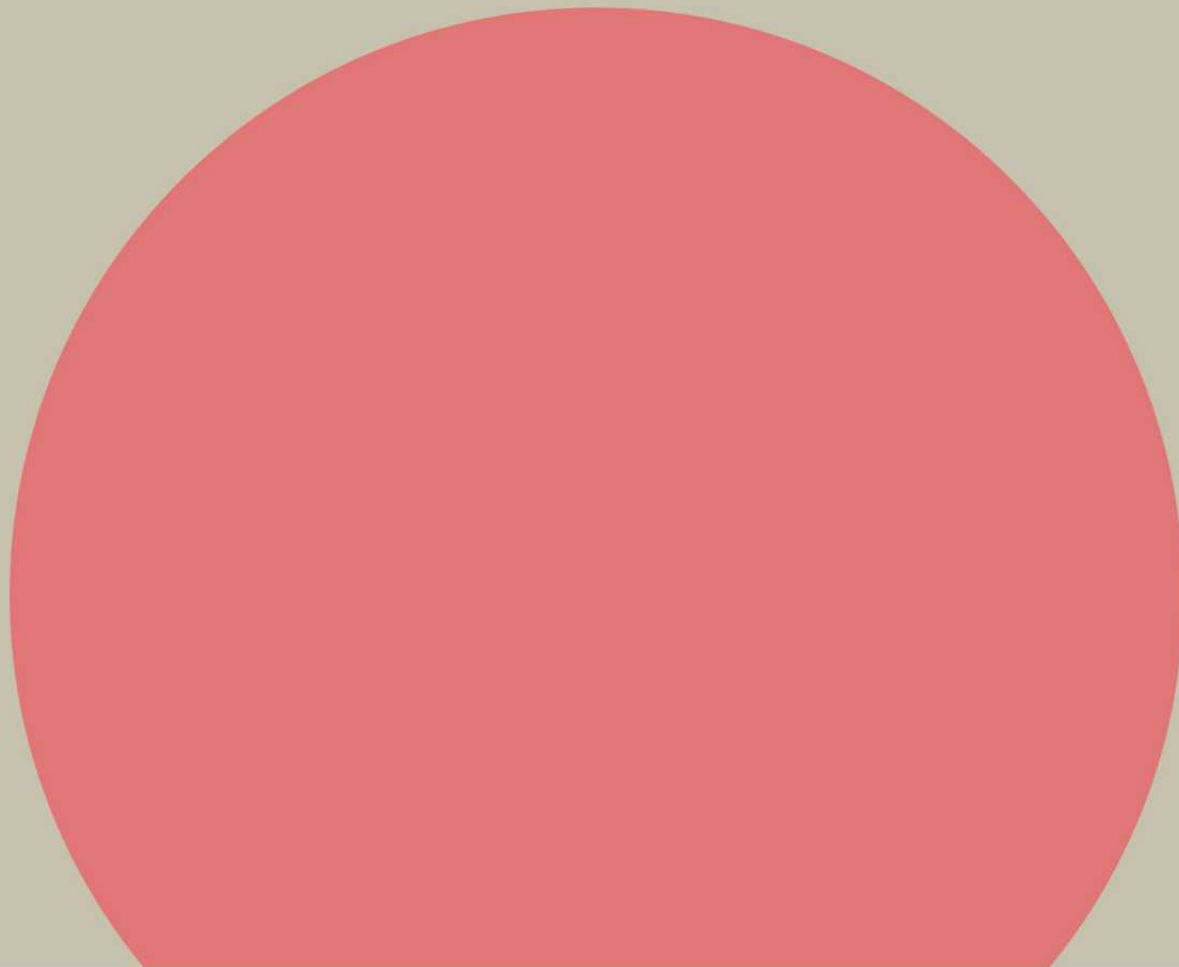
dla studenta.pl

DOLNY
SLASK

INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDNY
WOJEWÓDZTWA
DOLNOŚLĄSKIEGO

WWW.PANTOMIMA.WROC.PL

PANTOMIMA



NIEPOKÓJ PRZYCHODZI O ZMIERZCHU. PREMIERA WE WROCŁAWSKIM TEATRZE PANTOMIMY

3 marca 2023 Wrocławski Teatr Pantomimy zaprasza na premierę przedstawienia na podstawie książki „Niepokój przychodzi o zmierzchu” Marieke Lucasa Rijnevela w reżyserii Małgorzaty Wdowik.

Książka nagrodzona Międzynarodową Nagrodą BOOKERA 2020 wywołała niemałe zamieszanie na rynku czytelnictwa. Jedni mówią, że książką jest zbyt mroczna i ciężka, inni są zafascynowani poetyckim językiem i wrażliwością, z jaką główna bohaterka opisuje swoją rodzinę i najbliższe otoczenie w momencie, kiedy rodzina pogrążona jest w żałobie po śmierci najstarszego syna.

Przedstawienie w reżyserii Małgorzaty Wdowik jest wizualną opowieścią o doświadczeniu straty oraz o jej odkładaniu się w ciele i w wyobraźni; o próbie skonfrontowania się z tragedią, która więzi 10-letnią bohaterkę i jej bliskich w świecie pogrążonym w żałobie; o potrzebie odnalezienia sensu w śmierci. To także historia o dojrzewaniu i o końcu dzieciństwa.

Świat, w którym panuje wieczna zima i przenikający chłód, pełny jest magicznego myślenia, zaklęć i modlitw. Widzimy go oczami małej dziewczynki wchodzącej w czas dorastania. Jest ona zarówno obserwatką biegu wydarzeń, narratorką, jak i kreatorką fantazji – przechowuje wspomnienie tragedii, mierzy się z poczuciem winy i odpowiedzialności za rodziców, zmagając się z ukłuciami pustki.

Plastyczność świata widzianego z perspektywy dziecka i dziecięca wyobraźnia opisana w książce pozwalają na tworzenie, z zapisanych w niej doświadczeń, obrazów. Obrazy te stają się samodzielnymi mikrohistoriami. Niepokojąca codzienność, z której reżyserka buduje wizualność przedstawienia, składa się także z obserwacji więzi pomiędzy ludźmi, a zwierzętami. Przez ten pryzmat możemy lepiej przyjrzeć się relacjom rodzinnym – rodzinie, która żyje obok siebie, a nie ze sobą.

„NIEPOKÓJ PRZYCHODZI O ZMIERZCHU” NA PODSTAWIE KSIĄŻKI MARIEKE LUCASA RIJNEVELDA WYDANEJ PRZEZ WYDAWNICTWO LITERACKIE I W TŁUMACZENIU JERZEGO KOCHA

REŻYSERIA: **MAŁGORZATA WDOWIK**
SCENARIUSZ, ADAPTACJA: **ROBERT BOLESTO**
WSPÓŁPRACA DRAMATURGICZNA: **MAGDALENA KOMORNICKA**
SCENOGRAFIA I REŻYSERIA ŚWIATŁA: **ALEKSANDR PROWALIŃSKI**
KOSTIUMY: **MAJA SKRZYPEK**
MUZYKA: **AGATA ZEMLA**
RZEŻBY: **JAN BASZAK**
INSPIJENTKA/PIERWSZA ASYSTENTKA REŻYSERKI: **KATARZYNA RADOMSKA**
DRUGI ASYSTENT REŻYSERKI: **PIOTR SOROKA**

OBSADA: **AGNIESZKA DZIEWA, URSZULA KUŚNIERZ (GOŚCINNIE),
KAROLINA PACZKOWSKA, ANNA NABIAŁKOWSKA,
ELOY MORENO GALLEGO, JAKUB PEWIŃSKI,
ARTUR BORKOWSKI, JAN KOCHANOWSKI**

PREMIERA: **3 MARCA 2023**
KOLEJNE PRZEDSTAWIENIA: **4 | 5 | 9–12 MARCA 2023**
CENTRUM SZTUK PERFORMATYWNYCH PIEKARNIA
BILETY.PANTOMIMA.WROC.PL

SPRAWDŹ
www.pantomima.wroc.pl

WROCLAW TYGODNIK

wroclaw.wyborcza.pl

Piątek,
24 lutego 2023

Imieniny obchodzą:
Bogusz, Maciej

Redaktor prowadzący:
Leszek Frelich

Dyżur redakcyjny w godz. 10-13
tel. 71 371 72 92
listy@wroclaw.agora.pl



FOT. BM SOLUTIONS



• Ta okładka została wylicytowana na aukcji „Gazety Wyborczej” na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Cała kwota z aukcji, tj. 7600 zł, zasiliła budżet tegorocznego finału WOŚP. Materiał na okładce oraz s. 14 i na wroclaw.wyborcza.pl powstał we współpracy ze zwycięzcą aukcji – firmą BM Solutions sp. z o.o.

Rok wojny w Ukrainie

Czołg Bundeswehry wyczekiwany

Dotąd niemieckie czołgi kojarzyły nam się z tragedią narodową, ale teraz mają pomóc ją zakończyć – o niemieckiej polityce wobec Ukrainy i Rosji z prof. Krzysztofem Ruchniewiczem rozmawia Beata Maciejewska.



Dlaczego nie poszliśmy walczyć

– Na początku nie było dnia bez zastanawiania się, czy nie wrócić do Ukrainy. I czy nie powinniśmy iść z karabinem – mówią Karolinie Nurzyńskiej Serhij i Maksym, Ukraińcy z Wrocławia.



Ukraińskie biznesy we Wrocławiu

Dziś ci sami ludzie, którzy rok temu potrzebowali pomocy, mają pracę i dach nad głową, ich dzieci chodzą do polskiej szkoły – usłyszała w ukraińskiej kawiarni Karolina Kozakiewicz.



Joanna
Dzikowska



Witek Człowiekiem Roku. Z pomocą Maryi

PiS-owska marszałkini Sejmu Elżbieta Witek została uhonorowana tytułem Człowieka Roku przez PiS-owską „Gazetę Polską”. Za zarządzanie „świątynią demokracji”. Chyba jednak na wyrost, wszak sama przyznała, że bez pomocy Maryi niewiele mogłaby zdziałać.

Warto przywołać jej słowa z 34. pielgrzymki parlamentarzystów na Jasną Górę, która odbyła się na początku lutego. „Zwykłym rozumem, doświadczeniem niewiele możemy zdziałać” – mówiła marszałkini Sejmu. I poprosiła Maryję o pomoc, oddając jej pod opiekę swoich posłów.

Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny prorządowej „Gazety Polskiej” w uzasadnieniu przyznania Witek tytułu powiedział też, że jej rządy w Sejmie „na zawsze zapiszą się w polskiej historii”.

To na pewno. Witek, a to zarządzi reasumpcję głosowania, jak w sprawie „lex TVN”, a to – przy pomocy Prezydium Sejmu – niemal z automatu uchyli kolejną naganę Komisji Etyki, która czepia się zlotoustych posłów PiS (na przykład za

słowa Przemysława Czarnka o „nienormalnych” osobach LGBT), a to obroni sejmowy regulamin przed atakiem Komisji Europejskiej ... Jest zresztą tym rządzeniem Sejmem tak zajęta, że poselskie obowiązki ma w głębokim poważaniu; gdy po dwóch latach na sejmowych stołkach „Wyborcza Wrocław” oceniała dolnośląskich posłów, Witek miała na koncie zero interpelacji i wystąpień.

Odbierając wyróżnienie propisowskiego pisma, Witek chwaliła, że „tegorocznych laureatów łączy szacunek do wartości takich jak: Bóg, honor, prawda”. A że „prawda” w obozie PiS od dawna już oznacza „manipulację”, nie dziwi laudacja, jaką wystawiła swojej partii podczas ostatniej wizyty w Elblągu.

„Przed nami kolejna walka, potężna walka między cywilizacjami: między tą, którą znamy, a cywilizacją zniewolenia człowieka, odebrania mu prawa do wolności i prawa do wyboru” – ogłosiła Witek.

Tyle, że pPrawo do wyboru według pisowskiej posłanki z Dolnego Śląska nie oznacza jednak decydowania o własnym ciełe (jak chciałyby miliony Polek, które walczą o dostęp do aborcji), lecz o tym, co znajdzie się na talerzu.

Bo Witek ostrzegała przed opozycją, sięgając kolejnych stopni paranoi : – Oni naprawdę chcą to zrobić: zakaz jedzenia mięsa, zakaz jedzenia nabiału, osiem sztuk odzieży w ciągu roku, zakaz używania samochodów spalinowych, najchętniej w ogóle nie mieć samochodu (...). To są hasła, które naprawdę musimy brać bardzo poważnie, bo to mówią prominentni politycy, szczególnie Platformy Obywatelskiej”.

Bo według posłanki Witek robaki mogą pokonać chrześcijańską cywilizację i doprowadzić do upadku hodowli bydła, rolnictwa, zakładów przemysłowych i wywołać galopujące bezrobocie.

Strach to broń, którą PiS niesie na sztandarach od dawna – wystarczy wspomnieć kampanie nienawiści przeciw uchodźcom czy „ideologii LGBT”. Tym razem najwyraźniej PiS zdecydował, że będzie straszył robakami. ●



*Będziemy bronić wolności słowa
w PE, nawet jeżeli lewicowo-liberalna
większość będzie starała się zrobić
krzywdę konserwatystom*

BEATA KEMPA,

europosłanka Solidarnej Polski, po złożeniu wniosku o uchylenie immunitetów jej, Beacie Mazurek, Patrykowi Jakiemu i Tomaszowi Porębie z PiS

Plusy i minusy tygodnia



Chajzer pomoże dzieciom z otyłością

Znany prezenter TVN Filip Chajzer dobrze zna problem otyłości. Odchudzać zaczął się dopiero po trzydziestce. Teraz swoimi patentami na szczupłą sylwetkę podzielił się z uczniami w podwrocławskich szkołach, gdzie startuje z pilotażowym program wczesnego wykrywania oraz walki z nadwagą i otyłością wśród dzieci i młodzieży. Nadwaga występuje u 7 proc. trzylatków i u co dziesiątego przedszkolaka. Największe nasilenie problemu obserwuje się u dzieci w wieku wczesnoszkolnym – zbyt wysokie BMI (wskaźnik masy ciała) występuje u co trzeciego 8-latka. Po nauce zdalnej wynikającej z okresu pandemii odsetek dzieci z otyłością jeszcze bardziej wzrósł.

Bezkarny komendant policji

Zastępca komendanta policji we Wrocławiu Sławomir Wołk został zatrzymany za przekroczenie prędkości o 25 km/h. Zgodnie z taryfikatorem za takie wykroczenie należy się 300 zł mandatu i 5 punktów karnych. Ale – jak tłumaczy oficer prasowy wrocławskiej policji – „funkcjonariusz prowadzący interwencję po wylegitymowaniu i wysłuchaniu kierowcy postanowił zastosować wobec niego jeden ze środków oddziaływania wychowawczego w postaci pouczenia”. Tłumaczy, że policjant może tak zrobić, a pozwalają mu na to wytyczne Komendanta Głównego Policji.



Szymon z Wrocławia

Uratował życie sześciu osobom oddając organy

Szymon uczył się w X LO we Wrocławiu. W tym roku miał zdawać maturę. Któregoś ranka w listopadzie się nie obudził. – Jest nam bardzo ciężko, ale świadomość, że „część” Szymona nadal żyje w innych osobach, dodaje otuchy – mówi pani Agnieszka, mama 18-latka.



18-letni Szymon z Wrocławia zgodził się być dawcą narządów po śmierci. Nikt nie sądził jednak, że nastąpi ona tak szybko.

Chłopak mieszkał razem z rodzicami i starszym bratem Mateuszem. Przygotowywał się do egzaminu maturalnego. Jego pasją była muzyka i wyścigi Formuły 1. Miał swojego ulubionego zwierzę – węża, którym się opiekował. Pewnego sobotniego ranka w listopadzie ub. roku nie udało się obudzić Szymona. – Lekarze próbowali syna ratować, ale od początku nie kryli, że jest bardzo źle – mówi portalowi Transplantologia.info mama Szymona, Agnieszka.

W badaniach wyszło, że Szymon miał w głowie naczyniaka, który pękł.

Rodzice byli zrozpaczeni śmiercią syna po półtoraty-

godniowej walce, gdy zgłosił się do nich Mateusz Rakowski, koodynator transplantacyjny z USK we Wrocławiu. Spytał o możliwość pobrania od Szymona narządów.

– Odkąd pamiętam, rozmawialiśmy w domu o tym, co ma się stać z naszymi organami w przypadku śmierci – mówi mama Szymona. - Poruszaliśmy ten temat przy okazji oglądania filmów, komentując informacje z internetu, stojąc nad grobami bliskich w dzień Wszystkich Świętych. Zawsze pojawiał się wątek, że to szkoda tak marnować organy, które mogą komuś pomóc. Przecież zmarłym już się nie przydadzą, a pogrzebane lub skremowane i tak ulegną zniszczeniu.

Od Szymona pobrano sześć narządów, do tego rogówki, skórę, kości i ścięgna. Uratował życie kilku ciężko chorym osobom, a kolejne dzięki jego tkankom mogą wyzdrowieć.

Mama Szymona zaangażowała się w działania na rzecz promocji transplantologii. Rozmawiała o niej z uczniami X LO, gdzie chodził jej syn. Planują kolejne takie spotkania.

– Warto to robić, zwiększać świadomość ludzi – mówi pani Agnieszka. ●

Opinie

Burza po zakupach czeskiego prezydenta-elekta w Kudowie-Zdroju

Gen. Petr Pavel przyjechał z żoną na na targowisko w Kudowie-Zdroju, czym mocno podzielił swych rodaków.



● Petr Pavel FOT. SCREEN

„Pan generał Pavel na polskim rynku. Robi tu zakupy, z ochroną” – słychać zza kamery mężczyznę, który nagranie wrzucił do sieci. Czesk telewizja CNN Prima News podała, że wideo ma już tysiące udostępnień i tyleż komentarzy.

Oponenci Pavla uznali, że to ciężki cios: „Ludzie jeżdżą na zakupy do Polski, bo u nas drogo. Jak prezydent to robi, to bardzo zły sygnał. Szczególnie dla tych, którym daleko jest do tańszego jedzenia. Wstyd!”.

Inni podnosili, że Pavel nie jest patriotą, a jego obrońcy nie widzieli powodu, dla którego powinien być nacionalistą, który kupuje coś droższego i gorszego tylko dlatego, że jest „Made in Czechia”. Pisali: „Polacy to nasz najbliższy sojusznik, jesteśmy razem w NATO i UE, głupio jest tworzyć sztuczne bariery”.

Byli też tacy, którzy do tematu podeszli z rezerwą: „Nawet generałowi czasem kończą się krówki”. Ironii też nie brakowało: „Korzystanie z urzędowej ochrony na obcym terytorium bez zgody danego państwa może natomiast stanowić kłopot”. Generał w Kudowie był prywatnie, bo

jak doniosły media w pobliskiej miejscowości Ceská Cermná, tuż przy granicy z Polską, jego żona ma dom. Oboje na zakupach w Polsce pojawiać się mieli już wielokrotnie.

Jeden z komentujących Czechów przyznał: „Przypadkowo wczoraj też robiłem zakupy w Kudowie i połowa aut przed Biedronką miała czeskie tablice rejestracyjne”.

A inna internautka napisała: „Po zakupach Pavla w Kudowie widać jakim jesteś spokojnym narodem. Każdy decyduje tylko o tym, czy prezydentowi wypada kupować dresy i jabłka od sąsiadów”. Inny z Czechów: „Szok po 20 latach, że mamy normalnego prezydenta, który chodzi wśród ludzi i sam robi zakupy”.

Kolejny: „Dalej nie rozumiem, dlaczego nie mógł iść na polski rynek. Nie uwierzcie, ale naprawdę są ludzie, którzy nie robią zakupów tylko w Louis Vuitton”. ●

koz

JEDYNY W TYM ROKU KONCERT RADZIMIRA DĘBSKIEGO WE WROCŁAWIU ODBĘDZIE SIĘ W HALI STULECIA

Artysta złoży muzyczny hołd Krzysztofowi Pendereckiemu

„Mam misję odczarowania filharmonii, zachęcania nowego słuchacza do zainteresowania się propozycjami muzyki poważnej, symfonicznej. I to jest kontynuacja mojej misji” – mówi o projekcie „Radzimir Dębski HOMMAGE Krzysztof Penderecki” Radzimir Dębski. I zapowiada prawdziwą ucztę dla słuchaczy. Podczas koncertu będzie można usłyszeć nie tylko jego nowy utwór, ale także prawie nieznany utwór Krzysztofa Pendereckiego.

Rok 2023 zaczyna Pan bardzo pracowicie. Rozmowę udaje nam się przeprowadzić w zasadzie pomiędzy jedną próbą a drugą. Nad czym obecnie Pan tak zawzięcie pracuje?

Radzimir Dębski: Cały czas trwają przygotowania do symfonicznego projektu, stworzonego w hołdzie Mistrzowi Krzysztofowi Pendereckiemu, którego pierwszy koncert jest za kilka dni. Ten projekt to jednocześnie duża rewolucja w mojej działalności, a zarazem brak rewolucji, czyli kontynuacja tego, czym chyba od zawsze się zajmowałem. Mam misję odczarowania filharmonii, zachęcania nowego słuchacza do zainteresowania się propozycjami muzyki, o której mógł nie wiedzieć, że lubi – w tym przypadku poważnej. I to jest kontynuacja mojej misji. Natomiast jest to jednocześnie rewolucja, której potrzebowałem bardzo mocno, gdyż w ostatnim czasie dużo zajmowałem się muzyką rozrywkową, rapem, więc jest to powrót do muzyki poważnej, której zresztą nigdy tak naprawdę nie porzuciłem, zawsze mi gdzieś obok towarzyszyła.

Jak zrodził się pomysł na ten projekt?

Zaczął się od zamówienia Muzeum Historii Żydów Polskich Polin, które poprosiło mnie o napisanie utworu z okazji 75. rocznicy powstania w getcie warszawskim. Okazja była bardzo ważna. Zdecydowałem się więc na tren, dlatego, że to najbardziej polska z form. Co ciekawe, rozpowszechnienie trenu jako formy w muzyce świat zawdzięcza właśnie Mistrzowi Pendereckiemu, który skomponował „Tren ofiarom Hiroszimy”. Właściwie więc pomysł na projekt zrodził się naturalnie, bo odnosiłem się do muzyki Mistrza wielokrotnie już wcześniej. Ten projekt pierwotnie miał mieć formę warsztatów, miało to być wspólne dumanie nad dialogiem naszych języków.

Plany pokrzyżowała pandemia, ale też śmierć Mistrza.

Tak, dlatego projekt jest hołdem dla Mistrza, ale ciągle chciałem, żeby duch tego wyjątkowego człowieka był z nami. Dla mnie prywatnie i wewnętrznie ten projekt wynikał po części z ciekawości poznania doświadczonej osoby, mentora, ale też poszukiwania drogowskazu, mądrości życiowej, do której bym aspirował. Napotkaliśmy niesamowite trudności związane z pandemią. Już prawie pogodziliśmy się z tym, że ten projekt może się w ogóle nie wydarzyć. Udało nam się tak wszystko zorganizować, że koncerty się odbędą. Bez Mistrza, ale reprezentuje go pan Maciej Tworek, asystent Krzysztofa Pendereckiego i jego ulubiony dyrygent, namaszczony przez Profesora do poprowadzenia jego utworów.



FOT. ŁUKSZ RAJCHERT

29 marca, dokładnie w trzecią rocznicę śmierci Krzysztofa Pendereckiego, zagrać we wrocławskiej Hali Stulecia. Dlaczego zdecydował się Pan na wybór tej lokalizacji?

To przepiękny gmach, bardzo brutalistyczny, betonowy. Jedno z moich ulubionych miejsc pod względem architektury. Grałem tam kiedyś bardzo osobisty koncert, który mocno zapadł mi w pamięć i bardzo chciałem wrócić na tę scenę. A brutalizm w architekturze wydaje mi się pięknym kontrapunktem do sonoryzmu w muzyce. To miejsce ma dodatkową bombastyczność dźwiękową i wiemy dokładnie, jak je nagłośnić.

”

Uważam, że jak ktoś zabłądzi i dostanie się na koncert „Radzimir Dębski HOMMAGE Krzysztof Penderecki”, to znajdzie coś dla siebie. To jest moje marzenie i cel, żeby zaskoczyć słuchacza tym, że sam nie wiedział, że może taką muzykę lubić. Albo że może okazać się mu potrzebna.

Powiedział Pan, że program będzie się zajął: jeden utwór Mistrza, jeden Pana. Czy słuchacze zostaną zaskoczeni utworami, których dotąd nie słyszeli?

Tak, oczywiście. Zawsze staram się, by każdy mój koncert był inny i ciekawy. Nie gram koncertów z laptopa, więc każde wykonanie jest zawsze inne. Natomiast przy okazji chciałbym, żeby i program był za każdym razem inny. Pojawi się mój trzyczęściowy utwór dedykowany Mistrzowi, a także tren, który powstał już wcześniej, ale nie stworzyłbym go, gdyby nie twórczość Profesora. Uda nam się też wykonać utwór poszukiwany przez kompozytorów, zaliczony do utworów, które zmieniły świat, czyli napisana

w 2012 roku trzecia część utworu cyklu De Natura Sonoris. To utwór, który zapisuje się na kartach historii jako jeden z fundamentów nowego języka. Absolutna awangarda. Młodym ludziom, którzy w ogóle nie rozumieją muzyki poważnej, może się kojarzyć z jakimś horrorem, heavy metalem. To dźwięki, których po filharmonii nikt się nie spodziewa. Wcześniej ani orkiestry nie chciały tego utworu grać, ani ludzie słuchać. To będzie więc nie lada gratka, bo prawdopodobnie pierwszy raz będziemy mieli szansę nagrać De Natura Sonoris no. 3. To jest bardzo ciekawe, bo to najnowsza część, nie da się jej nigdzie znaleźć. Usłyszałem ją pierwszy raz wczoraj na próbie, dotąd widziałem tylko partytury.

Szykuje się więc niesamowita ucztą.

Tak, mam nadzieję. Towarzyszy mi chyba taka odgórną misja, by pokazać, że muzyka symfoniczna nie zawsze musi być taka, jaka nam się wydaje. Może być inna, ciekawa dla każdego słuchacza. To jest coś, co mnie fascynowało zawsze w muzyce rozrywkowej. Nawet tam da się znaleźć odnogi awangardy i wysublimowania w słuchaczu. Uważam, że jak ktoś zabłądzi i dostanie się na koncert „Radzimir Dębski HOMMAGE Krzysztof Penderecki”, to znajdzie coś dla siebie. To jest moje marzenie i cel, żeby zaskoczyć słuchacza tym, że sam nie wiedział, że może taką muzykę lubić. Albo że może okazać się mu potrzebna.

W tym roku szykuje Pan jeszcze jeden wyjątkowy projekt. Wraz z legendami polskiego rapu pojawi się Pan 16 września na Stadionie Śląskim w Chorzowie. To już druga odsłona tego projektu, pierwszą mieliśmy okazję obejrzeć i posłuchać na warszawskim Bemowie. Na scenie pojawią się ci sami artyści i te same składy co rok temu?

Ta ilość projektów, które realizuję obecnie, to wypadkowa pandemii. Nie koncertowaliśmy przez 3 lata i to spowodowało, że nałożyło się na siebie kilka koncertów. Lotnisko Bemowo było eksperymentem logistycznym, które udało się do tego stopnia, że możemy je rozwinąć. Na Stadion Śląski w Chorzowie zapraszam nie tylko tych najlepszych wykonawców, którzy byli na Bemowie, ale znacznie więcej. Rozwijamy tę formułę. Zachowując wszystko to, co było najfajniejsze, dodajemy znacznie więcej. Skala tego wydarzenia jest porażająca. Oba projekty, w które jestem zaangażowany, są skrajnie różne. Ale na ten moment jestem zanurzony kompletnie w muzyce poważnej, potrzebowałem tego.

Polityka Niemiec wobec Ukrainy i Rosji

Czołg Bundeswehry wyczek

Dla Polaków powinno być ważne, że Niemcy chcą odbudować Bundeswehrę, bo zostały do tego zobowiązane, a nie dlatego, że postanowiły zacząć się zbroić.

ROZMOWA Z

PROF. KRZYSZTOF RUCHNIEWICZEM,dyrektorem Centrum Studiów
Niemieckich i Europejskich
im. Willy'ego Brandta*

BEATA MACIEJEWSKA: Widział pan rysunek Henryka Sawki? Dwoje ludzi wpatrzonych w telewizor, on mówi: "Nie sądziłem, że dożyjemy czasów, kiedy świat będzie z radością witał niemieckie czołgi".

PROF. KRZYSZTOF RUCHNIEWICZ: – Doskonała synteza naszych historycznych lęków i relacji polsko-niemieckich. Dotąd niemieckie czołgi kojarzyły nam się z tragedią narodową, ale teraz mają pomóc ją zakończyć. Dlatego z entuzjazmem przyjęliśmy wiadomość o tym, że Federalna Rada Bezpieczeństwa (Bundesicherheitsrat) zatwierdziła dostawę 178 czołgów Leopard 1 i 2 dla Ukrainy. Wcześniej Niemcy zgodziły się, że by kraje partnerskie dostarczyły leopardy ze swoich zapasów, o co też zabiegaliśmy. To niewątpliwie przełom.

Rok temu rozmawialiśmy o bankructwie polityki wschodniej Niemiec i o tym, że Niemcy muszą przedstawić zwrotnicę. Kanclerz Scholz zapowiedział zaraz po agresji Rosji na Ukrainę „Zeitenwende”, punkt zwrotny w niemieckiej polityce zagranicznej. Ale czy ten czołgowy serial nie jest dowodem na to, że Niemcy się pogubiły? Co z tym Zeitenwende? Zwrot nastąpił czy to była dyplomatyczna zagrywka?

– Nastąpił. W polityce zagranicznej, polityce bezpieczeństwa i energetycznej widzimy zmiany, według danych „Ukraine Support Tracker”, Niemcy są już na trzeciej pozycji, jeśli chodzi o wielkość pomocy militarnej dla Ukrainy.

„Der Spiegel” pisze w numerze z 23 stycznia, że po rozpoczęciu wojny Olaf Scholz zrezygnował z roli kanclerza rozbrojonego. Złamał zasadę niedostarczania broni do stref wojennych, obiecał historyczne sumy na walkę z kryzysem energetycznym. Teraz, po tygodniach sporów z zachodnimi sojusznikami, jego rząd wysłał na Ukrainę niemieckie czołgi bojowe, jedno z najnowocześniejszych, jakie ma w ofercie Bundeswehry. Dla wielu to naruszenie tabu.

Ale wojenny PR leży, bo choć Niemcy są hojni, kluczowe decyzje zapadają z opóźnieniem, po długich sporach. Złośliwi komentatorzy wymyślili neologizm „scholzing”, który oznacza komunikowanie dobrych zamiarów, a potem wymyślanie powodów, by ich nie realizować. Dlaczego kanclerz Niemiec ciągle „scholzuje”?

– Bo płynie między Scyllą a Charybdą. Niemcy są nadal podzieleni w kwestii ukraińskiej. Dowodzi tego nawet sprawa wysłania leopardów – z najnowsze sondażu telewizji ARD wynika, że 52 proc. obywateli RFN uważa decyzję

rządu za słuszną, a 35 proc. jest przekonanych, że wsparcie Ukrainy bronią idzie za daleko.

Dożyliśmy czasów, gdy bardziej boimy się niemieckiego kunktatorstwa niż niemieckiej siły.

– Bo nie rozumiemy Niemiec. Jesteśmy zniecierpliwieni tymi debatami, długimi rozważaniami, hamletyzowaniem „dać, czy nie dać”, ale nie wiemy, z czego to wynika. A w Niemczech decyzje szybko nie zapadają i dotyczy to każdej sprawy, nie tylko kwestii wojny w Ukrainie. Scholz uznał, że musi społeczeństwo przekonać do tych zmian, bo obywatele są do takiego stylu rządzenia przyzwyczajeni. Nie ma pochopnych działań.

Nam to może nie odpowiadać, wojna toczy się za naszą granicą, czujemy zagrożenie, Moskwa nas ciągle zaczepia – na razie tylko werbalnie, ale nie wiemy, co będzie dalej, mamy też w kraju rzesze uchodźców, jesteśmy więc zniecierpliwieni.

Bo za zwłokę płaci się krwią. Mówił o tym prezydent Wołodmyr Zełenski w wywiadzie dla „Spiegla” z 11 lutego: „Podczas wojny minuta nie ma 60 sekund, każda sekunda to życie człowieka, jego przeznaczenie”.

– Ale mówił też, że temperamenty Niemców są zupełnie inne, że na początku było bardzo trudno się porozumieć, że biurokracja opóźniała różne decyzje, jednak porozumienie zostało zbudowane.

Z oporami. Zełenski mówi też w tym wywiadzie, że musi wywierać nacisk na pomoc Ukrainie i przekonywać kanclerza, że ta pomoc jest dla Europejczyków, bo władza Putina opiera się na zwycięstwach i podbojach.

– Jesteśmy częścią świata zachodniego i oczekujemy, że w sytuacji zagrożenia ten świat będzie reagował. Tylko że Europa po raz pierwszy od wielu dziesiątków lat jest skonfrontowana z tak brzemieniem w skutkach konfliktem zbrojnym. Musi zmienić swoją politykę, otworzyć się na Wschód. Przecież do tej pory głosy krytyczne, dochodzące z Europy Środkowo-Wschodniej, kwitowano krótko: to są historyczne animozje, oni są przewrażliwieni, nie rozumieją współczesnego świata.

Kanclerz Scholz zapalając zielone światło dla wysyłki leopardów, wysłał też sygnał do obywateli: „to nie jest pochopne, wszystko przemyśleliśmy. Nie chodzi tu o eskalację konfliktu, nie próbujemy wciągnąć kraju w wojnę, inaczej tego rozwiązać nie można”.

Scholz dał najpierw możliwość wygadania się obywatelom, a jak już większość uznała, że czołgi trzeba wysłać, powiedział „tak, wysyłamy”. Możemy oczywiście spekulować, na ile ta decyzja została wymuszona naciskiem USA i europejskich sojuszników, a na ile poparciem ze strony obywateli, jednak ważne jest, że w tej decyzji uczestniczyły całe Niemcy. Każdy mógł zająć stanowisko.

Ja bym bronił Scholza, to jest inny rodzaj uprawiania polityki, nie jeste-



śmy do niego przyzwyczajeni. Ralf Neukirch, autor artykułu wstępnego w „Der Spiegel” z 28 stycznia, pisze: „Nie należy winić kanclerza, że dopiero po dokładnym przemyśleniu przyjął nową linię. Dobrze, że obywatele mają wrażenie, że szef ich rządu nie traktuje tego kroku lekkomyślnie”. W końcu Scholz podjął właściwą decyzję, to się liczy.

Czołgi dostarczą też sojusznicy, w USA.

– Zachód chce, by Ukraina wygrała tę wojnę. Proces dochodzenia tego sytego Zachodu do konieczności udzielenia Ukrainie pomocy, uświadamienia sobie, że wojna, która się tam toczy, jest wojną w obronie europejskich wartości, konstytutywnych dla naszej wspólnoty, był długi.

Ale Niemcy wysyłając czołgi dały też znak, że wierzą w zwycięstwo Ukrainy, nie tylko w obronę, ale także w odzyskanie utraconych terytoriów.

A co z pacyfistyczną strategią, w ramach której Republika Federalna co do zasady nie angażuje się w konflikty, tym bardziej z Rosją. Czy to jest jeszcze silna blokada?

– Jest. Rosjanie zajmują szczególne miejsce w pamięci o niemieckiej winie za II wojnę światową i Niemcy mogą się obawiać, że te niemieckie czołgi na ukraińskich stepach mogą być łatwo wykorzystane przez putinowską propagandę. Trudno to szybko zmienić. Niemcy na pewno nie porzucą myślenia w kategorii skutków II wojny światowej.

Poza tym pokolenie Scholza wchodziło do polityki w latach 80., gdy w Niemczech trwały masowe demonstracje przeciwko rozmieszczeniu w RFN przez NATO rakiet średniego zasięgu. Społeczeństwo żyło w lęku przed nuklear-

nym konfliktem Zachodu z ZSRR, którego Niemcy byłyby główną areną. I ten lęk pozostał.

Na stronie change.org wisi petycja przygotowana przez Alice Schwarzer, feministkę, przedstawicielkę tzw. Nowego Ruchu Kobiecego i Sahrę Wagenknecht, posłankę do Bundestagu, wiceprzewodniczącą lewicowej partii Die Linke. Od początku wojny krytykują sankcje nakładane na Rosję i sprzeciwiają się sprzedaży broni na Ukrainę, tłumacząc to obawą o wybuch konfliktu nuklearnego. Przekonują, że Ukraina nie ma szans wygrać z największą potęgą nuklearną na świecie, więc trzeba przystąpić do negocjacji. I wzywają kanclerza, aby przewodził sojusznikom na rzecz zawieszenia broni.

Przypominają Scholzowi, że mogą go pociągnąć do odpowiedzialności, bo tak jak one myśli połowa Niemców. I odwołują się do jego przysięgi kanclerskiej, w której zobowiązuje się pomnażać dobro narodu niemieckiego i chronić od szkody. A ich zdaniem kanclerz wciąga Niemcy w wojnę i działa na szkodę narodu.

To gra na emocjach.

– I oburza wielu obywateli oraz komentatorów politycznych. Wiceprzewodnicząca Bundestagu Katrin Göring-Eckardt odpowiedziała im, że nie ma nagrody za rosyjską agresję. – To nie Zachód przekracza czerwoną linię, wysyłając Ukrainie broń do obrony. To Putin przekroczył czerwoną linię: zrobił to dziewięć lat temu wraz z aneksją Krymu. A wolne społeczeństwo nie może nagradzać rosyjskiej agresji. Ukraina broni nie tylko własnego kraju, ale także naszej wolności, a przede wszystkim bezpieczeństwa europejskiego” – mówi Göring-Eckardt i ma silne wsparcie w społeczeństwie.



*** Prof. dr hab. Krzysztof Ruchniewicz**

– badacz historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich XX w., dyrektor Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta UW i pracownik Instytutu Historycznego UW.

iwany z utęsknieniem



• **Dotąd niemieckie czołgi kojarzyły nam się z tragedią narodową, ale teraz mają pomóc ją zakończyć – mówi prof. Ruchniewicz** FOT. KAROLIS KAVOLELIS / SHUTTERSTOCK

Katrin Göring-Eckardt reprezentuje przecież Zielonych, więc pacyfizm Alice Schwarzer nie powinien jej tak wzburzyć. Zieloni wywodzą się z ruchu pacyfistycznego.

– Właśnie dlatego wzburzył, bo Zieloni już odrobili lekcję z pacyfizmu. W 1999 r. byli częścią rządu Gerharda Schrödera i w ramach operacji NATO wysłali samoloty bojowe do Kosowa. Ich ówczesny lider i szef MSZ Joschka Fischer, uzasadniając interwencję, powiedział: Nigdy więcej Auschwitz. Jeśli chcemy zapobiec ludobójstwu, musimy podjąć też akcje militarne i nie możemy inercji tłumaczyć pacyfizmem.

Wielu działaczy Zielonych uznało, że Fischer porzuca ideowy fundament partii i opuściło jej szeregi, ale ta sprawa była swego rodzaju katharsis. Dzisiaj Zieloni, którzy współtworzą rząd razem z SPD i FDP, są znacznie lepiej przygotowani na wojnę w Ukrainie, liderzy opowiedzieli się za wysłaniem czołgów, większość ich wyborców też poparła tę decyzję.

Minister spraw zagranicznych Anna-Lena Baerbock, która jest wiceprzewodniczącą Zielonych, skrytykowała ostro

petycję Schwarzer i Wagenknecht, przypominając, co oznacza zaprzestanie dostaw broni w nadziei, że nastanie pokój: Jaki to pokój, kiedy musisz żyć pod rosyjską okupacją, martwiąc się każdego dnia, że zostaniesz zamordowany z zimną krwią, zgwałcony lub twoje dziecko zostanie uprowadzone?

I przestrzega, że dyktatorski pokój nie jest pokojem. Byłoby to podporządkowanie Ukrainy Rosji. Sprawiedliwy pokój oznacza, że ludzie na Ukrainie mogą znów żyć w wolności.

Niemcy rezygnują więc z pacyfizmu?

– Nie, inaczej go tylko zaczynają definiować. Jeśli ktoś na sąsiada napada, morduje, podpała jego dom, to trzeba go bronić. W „Süddeutsche Zeitung” ukazał się wywiad z filozofem Slavojem Žižkiem, który podkreśla, że pacyfizm zademonstrowany w złym momencie zwiększa tylko niebezpieczeństwo wojny. Jedyny sposób, w jaki możemy utrzymać pokój, to wyraźnie pokazać, że w razie potrzeby będziemy o niego walczyć.

Ralf Neukirch pisze też w „Der Spiegel”, że w obecnej sytuacji nie ma powodu, by

Putin negocjował. Nie osiągnął swoich celów wojennych. Rosja ma większe szanse na prowadzenie długiej wojny na wyniszczenie niż Ukraina – ze względu na trzykrotnie większą populację, potencjał militarny i dlatego, że dla Putina kilkadziesiąt tysięcy ofiar więcej nie ma znaczenia.

Neukirch uważa, że odmowa dalszego wsparcia dla Ukrainy oznaczałaby przeciąganie wojny ponad wszelką miarę. Dopiero gdy Putinowi zagrozi porażka, przemyśli swoje stanowisko. Czołgi bojowe nie uniemożliwiają negocjacji. Wprost przeciwnie, pomogą w ich rozpoczęciu, choć trudno dziś przewidzieć wynik rozmów z Rosją.

Ale jak się w tym wszystkim odnajdą socjaldemokraci? Wyjątkowa więź z Rosją była zawsze elementem ich partyjnej tożsamości, były socjaldemokratyczny kanclerz Willy Brandt otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla za otwarcie na Wschód, politykę rozbrojenia i dialogu.

– Socjaldemokraci rzadko wspominają o warunkach wstępnych ich sukcesu: ścisłej współpracy z zachodnimi sojusznikami i radzieckim zainteresowaniu ówczesnym status quo. No i oczywiście o tym, że Brandt przeznaczył dużo pieniędzy na budżet obronny, przez co jego propozycja negocjacji wydaje się jedną z kilku opcji.

Czy SPD porzuciło już marzenia o odbudowie stosunków z Rosją? Niemieckie media ciągle piszą o rosyjskim lobby w Niemczech, o uwikłaniu socjaldemokratów w konszachty z Kremlem.

– Tego nie wiemy, nie będę wchodził w rolę wróżbity. Wprawdzie szef SPD Lars Klingbeil wyraźnie powiedział, że „nie będzie powrotu do status quo sprzed agresji rosyjskiej”, ale ważne jest, czy za tymi słowami pójdą czyny.

Coś już widzimy – zmieniła się polityka energetyczna, spółka Nord Stream 2 przestała istnieć, państwo przejęło kontrolę nad infrastrukturą Gazpromu i Rosnieftu w Niemczech, budowane są gazoporty dla importu LPG, który ma przybywać z USA i Norwegii. Niemcy się przekonują, że mogą się uniezależnić od dostaw surowcowych z Rosji i je dywersyfikować. I nie wyłamują się z pakietu sankcyjnego.

Poza tym socjaldemokraci mówią już o odbudowie armii, a większość ich wyborców popiera wysłanie czołgów do Ukrainy.

W ramach Zeitenwende miała zostać przeprowadzona transforma-

cja wojska, Scholz zapowiedział, że powstanie specjalny fundusz o wartości 100 mld euro, a Niemcy zaczną wypełniać natowskie zobowiązanie do wydawania minimum 2 proc. PKB na wojsko. Ale wolno to idzie, w tym roku nie wydadzą owych 2 proc., nowy minister obrony Boris Pistorius ma ugór do zaorania.

– Ma, nie da się ukryć. Jego poprzedniczka, Christine Lambrecht, dużych osiągnięć nie miała, zasłynęła głównie nieprzemyślanymi wystąpieniami, ostatnio zamieściła na Instagramie film, w którym składała życzenia noworoczne i mówiła o wojnie w Ukrainie na tle sylwestrowych fajerwerków, zagłuszana wybuchami petard.

Bundeswehra przypomina czołg stojący na kółkach i Niemcy nie ukrywają swoich słabości, ale chcą wypełniać sojusznicze zobowiązania.

Poza tym, dla Polaków powinno być ważne, że chcą odbudować Bundeswehrę, bo zostały do tego zobowiązane, chcą to robić w ramach sojuszu, a nie dlatego, że postanowiły zacząć się zbroić.

„Scholzing” słono kosztuje. Z sondażu Instytutu Forsa dla magazynu „Stern” wynika, że 25 proc. obywateli uważa Scholza za „silnego lidera”. To spadek aż o siedem punktów względem poprzedniego takiego badania. Opinię „kompetentnego kanclerza” ma tylko u 46 proc. Niemców, a to spadek aż o 15 punktów procentowych. Komentarzy nie mają wątpliwości, że to przez politykę względem Ukrainy. – I mają rację. Scholz musi przekonać obywateli, dlaczego teraz uważa za słuszne to, co jeszcze kilka miesięcy temu uważał za ryzykowne. Bo – jak słusznie zauważa „Der Spiegel” – będzie robił w końcu to, czego wcześniej domagali się sojusznicy, a to jest na dłuższą metę dla niego niebezpieczne.

A już się zaczęli domagać. „Najpierw czołgi, a potem samoloty? Tego domaga się Ukraina, a niektóre państwa sygnalizują otwartość (na te postulaty). Jaki wpływ na ukraińską obronę miałyby w przypadku rosyjskiego ataku myśliwce?” – zastanawia się Christoph Seidler w analizie opublikowanej na portalu tygodnika „Der Spiegel”. „I gdzie przebiega czerwona linia?”

– Zacytuję „Spiegla”: zwoleńnicy Ukrainy powinni mieć otwarte wszystkie opcje poza użyciem żołnierzy i broni jądrowej. Jak dotąd Putin trzymał Zachód w napięciu swoją strategiczną dwuznacznością. Nadszedł czas, by odwrócić losy wojny. ● Rozmawiała **Beata Maciejewska**

 **na ratunek dzieciom**
z chorobą nowotworową FUNDACJA

Przekaż **1,5%** i siłę do walki z rakiem

KRS 0000086210

www.naratunek.org



Karolina Nurzyńska

Poznali się, gdy pracowali w dwóch sąsiadujących ze sobą restauracjach. Gdy wybuchła wojna, z dnia na dzień przeobrazili się z menedżera i barmana w całodobowo pracujących logistyków wojennych. Gdy rozmawialiśmy rok temu, Serhij Żowtonożenko i Maksym Kowalczuk byli szeregowymi wolontariuszami jednej z wrocławskich fundacji. Żeby pomóc ojczyźnie, zostawili swoje dotychczasowe prace. – Giną ludzie, więc budzimy się o godz. 6, a kładziemy, gdy już braknie sił – opowiadali.

Był marzec 2022 r., dopiero pierwszy miesiąc wojny. Już wtedy jako dwuosobowy zespół na swoim koncie mieli 350 ton wysłanej do Ukrainy pomocy. To mniej więcej 30 tirów.

Dziś działają pod szyldem własnej, założonej w wiosną 2022 r. fundacji, ale poza tym zmieniło się niewiele. Nadal pomagają wojsku, pozyskują fundusze i nadzorują ogromne przedsięwzięcie charytatywne.

ROZMOWA Z

SERHIJEM I MAKSYMEM

z Fundacji UANITED

KAROLINA NURZYŃSKA: Minął rok od początku wojny. Wasza codzienność odbiega od tej z początku ataku Rosji?

MAKSYM: – Dziś na nogach od szóstej. Mało śpimy, pracujemy, ile trzeba – nie jest to praca od 10 do 18. Telefon nadal potrafi zadzwonić o 2 w nocy, bo musimy skontaktować się ze strażą graniczną, która nie chce przepuścić naszej ciężarówki. Zdarza mi się wstać o 5, bo trzeba pojechać do biura i przesłać dokumenty celne stojącemu na przejściu kierowcy.

SERHIJ: – Tak naprawdę z upływem czasu pracy jest coraz więcej, a nas tyle samo. Pracujemy we dwóch i pomaga nam nasz przyjaciel, Iwan. Staliśmy się fundacją, otworzyliśmy sklep i studio, które mają generować stały dochód.

Nikt się nie oszukuje – wcześniej było nam łatwiej. Na początku każdy chciał pomagać – ktoś prowadził nam księgowość, ktoś wynajął auto, a po wielu dniach pracy przy stolikach kawiarni dostaliśmy biuro na własny użytek. Ale w tej chwili wiele rzeczy musimy opłacić we własnym zakresie. Wszystkie darowizny przekazujemy na transporty darów, bo to jest najpilniejsza i najważniejsza potrzeba, a w takim wypadku sama fundacja staje się trudna do utrzymania.

Rok temu telefony się urywały. Każdy chciał pomagać. A teraz?

MAKSYM: – Tak, żeby sam ktoś dzwonił, to raczej już się nie zdarza. Teraz każdy z nas musi usiąść, zadzwonić, dopytać, szukać doświadczenia. Minął rok i o wojnie już się nie rozmawia. Nawet w mediach ten temat pojawia się coraz rzadziej. Chociaż pomocy potrzeba tyle samo albo więcej.

My działamy bez zmian, ale różnicą jest skala efektów. W marcu 2022 r. wysłaliśmy na Ukrainę 350 ton darów, teraz średni wynik na miesiąc to 20 ton. Zdarza się, że ktoś powie nam, że przecież pomaga Unia Europejska, pomagają Stany Zjednoczone, więc Ukraina musi sobie dobrze radzić.

Radzi sobie?

SERHIJ: – Wojna zimą jest cztery razy gorsza niż latem, ludzie tracą kończyny z odmrożeń. Jest kryzys energetyczny, a tych, którzy musieli przeprowadzić się ze wschodu na zachód, dotyka okropna bieda. Odbieraliśmy ostatnio dary z Nowej Rudy i patrząc na te zapakowane worki, z rzeczami w różnym stanie, mieliśmy wątpliwości, czy to się w ogóle przyda. Transport wysłaliśmy między innymi do Lwowa, gdzie tych „wewnętrznych uchodźców” jest najwięcej. Okazało się, że wszystko się przydało, bo dzieci nie miały spodni, kurtek na zimę, butów. To nie było rok temu, tylko w styczniu tego roku.



• Serhij Żowtonożenko i Maksym Kowalczuk FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ukraińcy w Polsce

Dlaczego nie poszliśmy walczyć

– Na początku nie było dnia bez zastanawiania się, czy nie wrócić do Ukrainy. I czy nie powinniśmy iść z karabinem – mówią Serhij i Maksym, Ukraińcy z Wrocławia.

Aktualnie mamy na koncie 900 ton dostarczonej do Ukrainy pomocy. Nie wiemy, jak to wyglądało po drugiej stronie, ale może gdyby nie każda z tych wysłanych paczek, to ktoś miałby naprawdę katastrofalnie ciężko

Przecież to nie jest tak, że jakaś pomoc raz dotarła, to wystarczy do końca wojny, który nie wiadomo, kiedy przyjdzie. Jedzenie jest potrzebne cały czas. Cały czas słyszemy o kolejnych bombardowaniach. Niszczono przez rosyjskie naloty są też zapasy, z których ludzie chcieli żyć.

A jak ze spadkiem zaangażowania w pomoc radzi sobie wasza fundacja?

MAKSYM: – Od początku było dużo problemów, ale z upływem czasu jest ich coraz więcej. Kierowcy, którzy jeździli wcześniej do Ukrainy bez problemu, już nie są wypuszczani, mają trudności ze zdobyciem pozwolenia. Część po przekroczeniu grani-

cy po prostu uciekła. Jest ich coraz mniej na rynku, więc opłacanie transportów jest coraz bardziej kosztowne.

SERHIJ: – Zdarzają się naprawdę nieprzyjemne sytuacje. Nieraz walczyliśmy ze służbami granicznymi. W telefonie mam zapisane numery do polskiego i ukraińskiego naczelnika. Często muszę z nich korzystać. Zmieniły się zasady przekazywania pomocy przez granicę – parę razy zdarzyło się, że nasz samochód stał w kolejce 3-4 dni. Dzwonię i dopytuję, dlaczego wstrzymywane są konkretne transporty, a gdy dostaję odpowiedź: „Ja nie przepuszczę tego samochodu”, muszę walczyć, bo chodzi o ludzkie życie. Najbardziej wciąż zaskakuje mnie, że nadal nie jest to jasne dla wszystkich.

Macie w pamięci jakieś szczególne kłody rzucone pod nogi?

SERHIJ: – Oczywiście. Musieliśmy przekazać do Ukrainy 200 generatorów prądu. Wtedy koszt jednego to było 780 złotych. Sprawdzaliśmy to na stronie producenta i złożyliśmy zamówienie online. Po chwili sprzedawca dzwoni do mnie i mówi: „Sergiusz, ja rozumiem, że jesteś z fundacji, ale cena na dziś to już tysiąc”. Pytam, jak to możliwe, że cena się zmienia tak dynamicznie, a on opowiada mi, że spią się zamówienia i trzeba szybko podejmować decyzję. „No tysiąc jest, tysiąc i ani złotówki mniej”.

W międzyczasie oczywiście mieliśmy milion innych zadań, więc oddzwoniłem dopiero po dwóch dniach. Cena wzrosła do 1300 złotych. Nie było innej opcji, więc kupiliśmy. Jak po transakcji okazało się, że dostaliśmy kolejne środki i możemy dokupić tych generatorów więcej, to kolejną partię kupowaliśmy za 1400 od sztuki, a ostatnią już za 1600 złotych.

Od razu myślę o kimś, kto kupuje taki generator do swojego domu w Ukrainie. Może ma dzieci, a przez odcięcie od prądu nie może nawet włączyć światła, kuchenki i ogrzewania. Rozumiem biznes i zarabianie, ale to jest wojna i środek zimy. Jeśli marża zbliża się do 200 proc. i rośnie tak diametralnie w ciągu kilku dni – to ktoś ma na swoim sumieniu ludzkie życie.

Ale przeskoczyliśmy to, daliśmy radę. Pomoc dotarła. Mówią nam, że jesteśmy upierdliwi – może to dlatego nam wychodzi – ale codziennie przychodzi kolejny nowy problem, chociaż to ta sama wojna trwająca już od roku. Mam takie uczucie, że od tego czasu postarzałem się tak o 15 lat, co najmniej...

W tym swoim nowym fachu macie już roczne doświadczenie. Jakie wnioski?

MAKSYM: – Bywa to wszystko wyczerpujące. Spotykamy się z przeróżnymi ludźmi i sytuacjami, a wiadomo, że bez odpoczynku może już cierpliwość puszczać. Przy takiej robocie życie prywatne odchodzi na drugi, a może nawet na trzeci plan. Taki tryb przetrwania jest trudny, ale ważne, że zapał wciąż nam nie gaśnie. Jak by trudno nie było, to jakoś dajemy radę.

I ciągle się czegoś uczymy, zbieramy doświadczenie. Efekt? Aktualnie mamy na koncie 900 ton dostarczonej do Ukrainy pomocy. Nie mogę wiedzieć, jak to wyglądało po drugiej stronie, ale może gdyby nie każda z tych wysłanych paczek, to ktoś miałby naprawdę katastrofalnie ciężko.

SERHIJ: – Wiesz co, chyba ważne jest też to, że nikt z nas nie miał takiego poczucia, że „jest, jak jest”, niech się dzieje.

MAKSYM: Że „200 złotych wysłałem, więc jest okej”...

SERHIJ: – To po prostu niemożliwe, jeśli widzi się ten cały tragizm wojny własnymi oczami. Łzy nam leciały nieraz. Ktoś tam dzwoni i mówi: „Słuchaj, zbieracie dla nas na 500 kamizelek... To już teraz nie potrzebujemy 500, tylko 250”. To obraz 250 żyć straconych w jeden dzień. Kiedy do ciebie dociera, że każda z tych osób miała bliskich, marzenia i cele w życiu tak jak ty, a wszystko to odebrał fakt walki o własny kraj, czujesz, że straciłeś właśnie 250 swoich ludzi. To jest chyba najcięższe.

To i codzienna styczność z tragedią. Po masakrze w Buczy ktoś odezwał się do nas z prośbą o pomoc – potrzebny były chlor

i rękawiczki. Ktoś musiał sprzątnąć te zwłoki. Transport wysłaliśmy w ciągu kilku godzin.

Wiemy, że pomagamy, ale za każdym razem jak się spotykamy na podsumowanie, to ja mówię: „Kurczę, Maksym, chyba robimy za mało”, „Przegapiłeś to” albo „Przegapiłem to”. „Mogłem jeszcze zrobić dzisiaj jeszcze jedną negocjację”.

Mówicie, że działacie we trójkę. To niewielki zespół.

SERHIJ: – Przez fundację przewinęło się trochę osób. To nie jest tak, że działamy zupełnie sami, ale mało kto potrafi podporządkować tej pracy całe swoje życie. Pewnie, że chciałbym, żeby 40 milionów Ukraińców na całym świecie pomagało z nami, ale tak nie jest. Duża część z nich już nie czyta o wojnie, nie sprawdza, jak to w rzeczywistości wygląda. Zapominają.

MAKSYM: – Mamy różne doświadczenia z wolontariuszami. Czasem to frustrujące dla nas, chociaż też naturalne, że ostatecznie każdy wybierze swoje sprawy. Zwłaszcza jak wojna jest od niego daleko. Gdy zgłasza się do nas ktoś, że może pomóc i o tę pomoc poprosimy, zdarza się usłyszeć: „Wiesz co, okej, ale nie dzisiaj. Mam spotkanie z kumplem, którego długo nie widziałem”.

SERHIJ: – Na początku trudno było zrozumieć takie luźniejsze podejście do życia u niektórych Ukraińców, którzy żyją jakby pomimo wojny. Po jakimś czasie i dużej ilości rozmów stwierdziliśmy, że to jest nasz wybór, co robimy. Jeśli ktoś wybiera inaczej – jego sprawa.

U mnie na przykład jeszcze nie było takiej niedzieli, żebym nie musiał odbierać telefonu przez cały dzień. Obecnie naszym szczytem możliwości jest to, że chcemy wreszcie zacząć ustalać jeden dzień wolny w tygodniu – żeby się odstresować i po prostu działać lepiej. Dopiero zobaczymy, jak nam to wyjdzie.

Pamiętam, że na początku wojny nie rozstawialiście się z telefonami. Nie chodziło jedynie o trzymanie ręki na pulsie przy transportach, ale też nieustanny kontakt z bliskimi, którzy zostali w Ukrainie. Czy nadal tak jest?

MAKSYM: – Ja wciąż śpię z telefonem w ręce. Idę brać prysznic i też zabieram go ze sobą. Niewiele się pozmieniało, już taki nawyk. Cały czas musisz czuć i czekać, czy nie będziesz musiał nagle jechać i działać. No i sprawdzać, czy wszystko „tam” w porządku, być w kontakcie z rodziną.

Gdy dzwonię, oni włączają kamerę, a ja widzę, jak starzeją się w oczach. Mama odwiedziła mnie ostatnio we Wrocławiu. Była tu przez kilka dni, żeby chociaż chwilę odpocząć. Alarmy bombowe, nieustanny strach... to niszczy. Żyjąc w pogrążonym w wojnie kraju, ciężko jest wytrzymać, ale ona próbuje i działa, mimo wszystko. Razem z ojcem pomagają uciekającym ze wschodu rodzinom, przyjęli kilka osób do własnego domu. Życie wywróciło im się do góry nogami.

SERHIJ: – Ja swojej mamy nie widziałem półtora roku. Dzisiaj ma urodziny.

Jakie złożyłeś jej życzenia? Co mówicie swoim bliskim?

SERHIJ: – Każda taka rozmowa jak dzisiaj jest identyczna. Życzymy sobie zdrowia i końca wojny.

Ostatnio rozmawiałem z babcią i powiedziałem jej: „Babciu, wiesz, że jeszcze wiele przed nami. Czekam, aż mnie odwiedzisz”. Ma teraz 77 lat i gotuje dla żołnierzy w punkcie przygotowawczym. Dzwoni do mnie i chwali się: „Mogę być przydatna dla tej wojny”.

Jestem dumny z niej i wielu osób w jej wieku, które nie są bierne. W jaki sposób reagować na ludzi, którzy się nie angażują? Możemy powiedzieć „weź coś zrób”, ale jak starsi ludzie mają siłę działać, to nie ma co. Nie chcesz, to nie rób. My damy radę.

To jest ciężki temat w ogóle, co mówić bliskim. Moja rodzina nie jest na szczęście w samym centrum wydarzeń, ale też zdarza się, że nie mają prądu. Sam wysyłałem im generatory. Czasem nie mieli energii przez parę dni, a najgorszym dla mnie jest stracić z nimi kontakt. Po roku to jest tak, że codziennie dzwonimy do siebie, nawet na minutę. Krótka rozmowa: „Jak się masz?”, „Dobrze”. „Ja też”. No i staram się komunikować z nimi w taki sposób, żeby nie nakreślać czułości... To na nic.

MAKSYM: – Ale trzeba powiedzieć chociaż te dwa słowa: „będzie dobrze”, „nie stresuj się”. Czasem ciężko nie płakać, ale trzeba wspierać. Bo my jesteśmy tutaj, a oni są tam.

Trudno wam, że jesteście tu, a nie tam?

MAKSYM: – Często tak.

SERHIJ: – Na początku nie było dnia bez zastanawiania się, czy nie wrócić do Ukrainy. I czy nie powinniśmy iść z kabinem. Ale wyszło na to, że tutaj możemy pomagać rodakom w Ukrainie o wiele więcej.

Teraz ten samochód jest już rozpedzony do granic możliwości. Jeśli wyjedziemy i zostawimy całą naszą pracę, to nikt jej za nas nie zrobi. A wiem i czuję, że stać nas jeszcze długo na takie działania na maksa. Wytrzymaliśmy już rok. Nawet, gdy jest trudno, gdy narzekamy i stękamy, to będziemy to robić.

Ten rok wojny wiele w nas zmienił. Ja się cieszę, że mam co zjeść na co dzień. Że słońeczko świeci i że rakiety obok mnie nie latają. Bardzo łatwo jest o tym zapomnieć, nie docenić. I powtarzam Maksowi – „nie narzekaj, że mało spałeś, ciesz się, że w ogóle”.

MAKSYM: – Zresztą od jakiegoś czasu w biurze czeka na nas materac. Możemy działać. ●

Rozmawiała **Karolina Nurzyńska**

* Serhijowi i Maksymowi można pomóc w ich działaniach, wspierając zbiórkę Fundacji UANITED.

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na wroclaw.wyborcza.pl**

Ukraińcy we Wrocławiu

Otwierają biznesy, zdobywają wykształcenie



FOT. KRZYSZTOF CWIK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Dziś ci sami ludzie, którzy rok temu potrzebowali pomocy, są naszymi stałymi klientami. Mają pracę i dach nad głową, ich dzieci chodzą do polskiej szkoły – mówi właścicielka ukraińskiej kawiarni.

Karolina Kozakiewicz

Dla Putina nie ma już odwrotu. Jest teraz Hitlerem, a nawet gorzej, bo tej wojny nam nie wypowiedział. Jesteśmy jednak pewni, że poniesie tego konsekwencje – powiedział w dniu wybuchu wojny Jurij Tokar, Generalny Konsul Ukrainy we Wrocławiu. 24 lutego od białego świtu otrzymywał pełno telefonów, a zarazem mnóstwo wsparcia.

Dziś, dokładnie rok później, nie dziwi się, że wielu jego rodaków zamieszkało właśnie we Wrocławiu: – Mieli tutaj rodzinę lub przyjaciół, którzy mogli dać im dach nad głową. Część już wróciła z powrotem do Ukrainy, w większości w związku z mniejszym zagrożeniem, część nie ma na razie dokąd wrócić czy na razie się boi – więc przyjęli wyzwanie i wzięli się do pracy. Wydaje mi się, że Ukraińcy nie mają większych problemów z integracją z Polakami we Wrocławiu, przede wszystkim ze względu na te otwarte serca i ich szczerość, chęć pomocy naszym obywatelom, jak i w za-

sadzie bardzo mentalną bliskość – Polak z Ukraińcem prawie zawsze znajdowali wspólny język.

Konsul dodaje, że Ukraińcy nie stonią od kursów języka polskiego. – Rząd ko kto siedzi w miejscu, nic nie robiąc. Ukraińcy we krwi mają również szacunek do miejscowych zwyczajów. Rozumiemy, że jesteśmy tutaj gośćmi, których polskie państwo przyjęło w tym ciężkim okresie wojny – podkreśla Tokar.

PRZEZ ŻOŁĄDEK DO SERCA

Teraz Ukraińcy stanowią blisko jedną trzecią mieszkańców Wrocławia – mieszka tu co najmniej 250 tys. obywateli tego kraju. Spośród ćwierć miliona Ukraińców żyjących dziś w stolicy Dolnego Śląska około 100 tysięcy przyjechało do nas jeszcze przed wybuchem wojny.

We Wrocławiu funkcjonuje już wiele restauracji, kawiarni, sklepów czy cukierni prowadzonych przez Ukraińców. Zwykle cieszyły się podobną popularnością, jak wszystkie inne lokale gastronomiczne w mieście, ale po 24 lutego zarówno Polacy, jak i Ukraińcy zaczęli je odwiedzać znacznie częściej.

„Pamiętajmy także o tym, że gdyby nie Ukraińcy, wrocławska gastronomia



INFORMACJA

**STAROSTA
KARKONOSKI**

informuje, że w siedzibie
Starostwa Powiatowego
w Jeleniej Górze
przy ul. Kochanowskiego 10,
ul. Podchorążych 15

**zostały wywieszone wykazy
nieruchomości
PRZEZNACZONYCH
DO SPRZEDAŻY**

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL



**Zakład Opiekuńczo-Leczniczy dla Dzieci
im. Jana Pawła II** prowadzony przez Zgromadzenie
Siostr Maryi Niepokalanej
tel./fax +48 71 390 68 83 **www.zol-jaszkiotle.pl**
Organizacja pożytku publicznego

KRS: 0000242402



Sfinansowano z 1,5%

Konto dla darczyńców:
44 1240 1994 1111 0010 0866 7031

**Niepełnosprawne dzieci czekają
na Twój 1,5% i darowizny,
za co już pięknie dziękują!**

**1,5%
RATUJE ZWIERZĘTA**



KRS: 0000154454

CEL SZCZEGÓŁOWY: "SZCHRONISKO WROCŁAW"

SFINANSOWANO Z 1% PODATKU



właściwie prawdopodobnie nie funkcjonowałyby w obecnym formacie. Ciężko znaleźć kuchnię w tym mieście bez przybyszów zza wschodniej granicy” – napisał Piotr Gładczak, autor bloga Wrocławskie Podróże Kulinarne, który rok temu zachęcał do wsparcia ukraińskich biznesów.

Wśród nich jest palarnia i kawiarnia Paloma, która działa na placu Solnym od sześciu lat. Przed wojną jej właściciele, ukraińskie małżeństwo – Kasia i Anton Pisnia, prowadziło też drugą kawiarnię w Chersoniu, niedaleko Krymu. Jednak teraz, kiedy tereny te są okupowane przez Rosjan, zmuszeni byli ją zamknąć.

– Doświadczenie w branży i wiedza bardzo nam tutaj pomogły, dodatkowo Polacy, których napotkaliśmy na naszej drodze, byli bardzo pomocni, nie stawiali barier komunikacyjnych. Trochę to potrwało, zanim rozkręciliśmy biznes i zrozumieliśmy potrzeby naszych klientów – wspomina Kasia. – Dziś naszym najważniejszym produktem jest rzecz jasna kawa, szukamy wyjątkowych odmian z różnych krajów, a jeśli chodzi o kawiarnię, mamy takie ukraińskie ciasta, jak m.in. napoleon czy miodownik. Tworzymy też autorskie napary, gdy klient woli herbatę. Menu zmieniamy cztery razy do roku – mówi właścicielka.

W lutym zeszłego roku przy drzwiach kawiarni zawisły ukraińskie flagi. – To była fala ludzi w potrzebie. Myśmy również otrzymali dużo wsparcia, ale w Polsce czuliśmy się bezpiecznie. Kawiarnia stała się punktem wsparcia – wyjaśnia Ukrainka.

Właściciele wpadli na oryginalny pomysł – sprzedaż koszulek, z których cały dochód został przeznaczony na pomoc dla ofiar wojny. Na przodzie wydrukowane było popularne wówczas hasło obrońców Wypły Węży: „Rosyjski okręci wojskowy, pie***l się”.

– Przyjeżdżali do nas klienci z Chersonia, którzy kojarzyli naszą kawiarnię właśnie stamtąd. To był bardzo emocjonujący czas. Dziś ci sami ludzie, którzy rok temu potrzebowali pomocy, są naszymi stałymi klientami. Mają pracę i dach nad głową, ich dzieci chodzą do polskiej szkoły – opowiada Kasia.

Krystyna Trush postanowiła otworzyć kawiarnię Dobro&Dobro przy ul. Kuźnicznej. – Wychodzę z założenia, że nie ma dobrego czasu na otwarcie, a nawet lepiej zaczynać od większych trudności – mówiła właścicielka.

W weekendy długie kolejki ustawiają się do Pijanej Wiśni w Rynku, gdzie

można się napić lwowskiej nalewki wiśniowej. Dobre opinie zbiera również restauracja Lviv przy ul. Legnickiej, gdzie serwowane są dania kuchni ukraińskiej, w tym popularne pierożki pielmieni z farszem mięsnym.

Tradycyjnych smaków ze Wschodu można też spróbować m.in. w Kozackiej Chatce przy ul. Energetycznej, Żytomyr Bar przy ul. Zatorskiej, Izi Bistro przy ul. Wielkiej czy Trzech Siostrach przy ul. Żeromskiego.

We Wrocławiu nie brakuje też sklepów z ukraińskimi produktami. Wśród nich są m.in. Smaki wschodniej Europy Babushka przy ul. Kollataja, Meat Projekt przy ul. Piastowskiej, Odessa market przy ul. Nowowiejskiej czy Ukraiński Smak przy ul. Komandorskiej. Niedawno w centrum Wrocławia otworzył się duży supermarket.

– Codziennie schodzi ponad 20 kg świeżych ryb. Flagowym produktem są rozmaite suszone ryby, które nadają się np. na przekąskę do piwa. Wśród najczęściej kupowanych produktów przez Polaków są krewetki, mrożone raki, śledzie czy makrele. Mamy też makrele i śledzie małosolne, których nie trzeba odsączać w occie – opowiada menadżerka Best Marketu przy ul. Szewskiej.

WCZEŚNIEJ PYTALI O SCHRONIENIE, DZIŚ O PRACĘ

Jednym z pierwszych charakterystycznych punktów dla potrzebujących Ukraińców we Wrocławiu stała się Czasoprzestrzeń. W dawnej zajezdni Dąbie przy ul. Tramwajowej przez całą dobę działał największy w mieście magazyn z darami dla uchodźców, koordynowany przez Stowarzyszenie Tratwa.

Innym ważnym punktem został Dworzec Główny we Wrocławiu. Oleksii Andrushko z Fundacji Ukraina wspomi-

▼ Kawiarnia Paloma przy pl. Solnym

FOT. TOMASZ PIETRZYK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

▼ Restauracja Kozacka Chatka przy ul. Energetycznej

FOT. MACIEJ ŚWIER-
CZYŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

na, że ubiegły rok przyniósł dużo wyzwani, na które nikt nie był przygotowany: – Udało nam się wzmocnić i wzrosnąć: kilkukrotnie rozszerzyliśmy zakres działalności. W odpowiedzi na potrzeby społeczeństwa oraz wewnętrzne potrzeby organizacji w roku 2022 powstały trzy nowe działy: dział współpracy z Ukrainą, centrum wsparcia uchodźców i biuro zarządu.

W ciągu 10 miesięcy wolontariuszom udało się zebrać 7 mln 83 tys. zł, wysłać ponad 2100 ton pomocy humanitarnej do 20 miast Ukrainy i przeprowadzić konsultacje z 27,2 tys. uchodźców.

Na dworcu wciąż prężnie działa Centrum Wsparcia Uchodźców. W najbardziej kryzysowym momencie na dworcu zorganizowano nocleg dla łącznie 20 tys. osób. Dziś cudzoziemcy przychodzą tam głównie pytać o pracę i mieszkanie, ale i formalności, takie jak załatwienie spraw w urzędzie.

– Jest pewna grupa Ukraińców, która chciała przeczekać kilka miesięcy. Teraz już rozumieją, że nieprędko wrócą do domu i zaczęli się zastanawiać, jak ułożyć sobie życie we Wrocławiu. Najczęściej pracują w sektorze usług, czyli np. gastronomii. Wykonują też prace fizyczne, np. pracując na produkcji w fabryce, ale tam są zatrudniani głównie mężczyźni. Chcielibyśmy zachęcić pracodawców do poszukiwania stanowisk dla kobiet – dodaje Andrushko.

Kierownik punktu pomocy na dworcu Yurii Matnenko podkreśla, że obecnie priorytetem dla jego rodaków jest możliwość usamodzielnienia: – W pierwszych dniach wojny największym wyzwaniem była obsługa tysięcy osób na dworcu. Teraz robimy wszystko, co w naszej mocy, żeby pomóc im w usamodzielnieniu. Wśród przyjezdnych są osoby, które już wcześniej były we Wrocławiu, ale wróciły do Ukrainy, gdy eskalacja spadła. Jesienią znów rozpoczęły się bombardowania na terenie całego kraju, więc ci, którzy wrócili do domu, znów stamtąd wyjechali – tym razem z planami, żeby zostać we Wrocławiu.

Ok. 30 proc. uchodźców przyjeżdża z terenów okupowanych i trzeba im pomóc od podstaw. – Nie mają możliwości normalnej komunikacji, żadnych planów. Jesteśmy pierwszymi osobami, które tłumaczą, dokąd przyjechały i co mogą teraz zrobić – wyjaśnia Matnenko.

Takie osoby mogą odwiedzić np. Centrum Ukraińskie Kultury i Rozwoju, które w ubiegłym roku zorganizowało 605 wydarzeń, w których wzięło udział ponad 17,2 tys. osób. Uchodźcy

brali też udział w darmowych kursach językowych.

– Blokada językowa bardzo wpływa na poszukiwanie pracy, dlatego prowadzimy kursy językowe, zarówno w języku polskim, jak i w języku angielskim. W centrum spotykają się przedsiębiorcy, są też kreatywne warsztaty dla dzieci czy pokazy filmowe. To popularne miejsce spotkań wśród Ukraińców – opowiada Andrushko.

WROCŁAWSKIE UCZELNIE NICZYM MOST

Wrocławskie uczelnie od lat przyciągają ukraińskich studentów, a stosunki między uczelniami się zacieśniają. Tylko na Uniwersytecie Wrocławskim studiuje 532 ukraińskich studentów, najpopularniejsze wśród nich kierunki to: stosunki międzynarodowe, administracja biznesowa, anglistyka i ekonomia.

Na Politechnice Wrocławskiej jest 416 studentów z Ukrainy, najchętniej wybierają informatykę stosowaną, informatykę techniczną, budownictwo oraz zarządzanie. Do Uniwersytetu Ekonomicznego dostało się 212 osób, najczęściej studiuje: zarządzanie, międzynarodowe stosunki gospodarcze, informatykę w biznesie i logistykę. Zaś na Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu studiuje 87 Ukraińców, najliczniejszą grupę stanowią na wydziale lekarskim, lekarsko-dentystycznym oraz na kierunku pielęgniarstwo.

We Wrocławiu powstanie też pierwsza w Europie filia Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego. Oddział ma być zlokalizowany w centrum miasta, obok budynków Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu Wrocławskiego.

– W Polsce działa już wiele ukraińskich i polskich organizacji wolontariackich i publicznych, więc jesteśmy gotowi do współpracy. Ale mamy też nadzieję, że nasza obecność tam pomoże budować nowe mosty solidarności między Unią Europejską a Ukrainą – zaznacza rektor Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego ks. Bohdan Prach.

A to nie koniec. Uniwersytet Wrocławski planuje zbudować Centrum Współpracy Polsko-Ukraińskiej przy ul. Kuźnicznej. Jego celem będzie wspieranie nauki ukraińskiej za pomocą współpracy naukowej między UWr. a uniwersytetami ukraińskimi oraz odbudowy potencjału dydaktycznego uczelni ukraińskich. W centrum będą również realizowane projekty dydaktyczne wspierające uchodźców z Ukrainy. ●

Rzadko kto siedzi w miejscu, nic nie robiąc. Ukraińcy we krwi mają również szacunek do miejscowych zwyczajów. Rozumiemy, że jesteśmy tutaj gośćmi, których polskie państwo przyjęło w tym ciężkim okresie wojny

JURIJ TOKAR,
Generalny Konsul Ukrainy we Wrocławiu

IMPART CENTRUM

4.03 19:00

**Urszula
Dudziak**

– koncert w ramach cyklu 80 lat

KONCERT JEST CZĘŚCIĄ WEEKENDU OTWARCIA
IMPART CENTRUM WRAZ Z KONCERTEM:

5.03 19:00

Paweł Domagała

Impart Centrum
ul. Piłsudskiego 19

bilety: strefakultury.pl



Strefa
Kultury
Wrocław

impart
centrum

Wrocław miasto spotkań

Mówi mąż miss Polski zamordowanej przez stalkera

Miłość do Agnieszki była jed

Ona jest cały czas w moim sercu. Chyba człowiek tylko raz w życiu może coś takiego przeżyć i ja się cieszę, że miałem taką szansę. Przez te sześć lat byłem naprawdę szczęśliwy – mówi Jarosław Świątek.

ROZMOWA Z
JAROSŁAWEM ŚWIĄTKIEM

mężem miss Polski oraz miss international Agnieszki Kotlarskiej, która zginęła z rąk stalkera w 1996 r.

EWA WILCZYŃSKA: Dawno pana nie było w mediach.

JAROSŁAW ŚWIĄTEK: W 2013 r., jak powstawał film dokumentalny o Agnieszce „Będę cię kochał aż do śmierci”, dałem jego twórcom wszystko – informacje, prywatne zdjęcia i nagrania. Postawiłem jednak dwa warunki: po pierwsze chciałem zobaczyć film przed emisją. Po drugie i najważniejsze zaznaczyłem, żeby tylko nie przyszło im do głowy prowadzić tego bandziora na jej grób.

Filmu przed emisją mi nie pokazała, a w ostatniej scenie on stoi nad tym grobem, płacze i użala się nad swoim losem, że stracił ukochaną kobietę, którą sam przecież zabił. Wkurzyłem się, że media dla sensacji zrobią wszystko, a ja w tym nie chcę uczestniczyć.

Ale jednak rozmawiamy.

– Stwierdziliśmy z córką, że przyszedł czas upamiętnić Agnieszkę na własnych zasadach. Opowiedzieć jej historię w profesjonalny sposób – co osiągnęła i co ją spotkało. Ale też pokazać, jaka była naprawdę. Ludzie kojarzą ją z wyborów miss, pokazów mody, sesji dla Ralpha Laurena czy Alberta Watsona, ale na co dzień nie zachowywała się jak wielka gwiazda.

Była zwyczajną kobietą, która sprzątała, gotowała, opiekowała się dzieckiem, dbała o męża, bardzo to wszystko lubiła. Sam zrobiłem jej kilka tysięcy zdjęć w różnych codziennych sytuacjach, my się nie rozstawaliśmy z aparatem. Teraz chciałbym je sukcesywnie publikować.

Fundację Aga założyliśmy z córką już w zeszłym roku, ale tak naprawdę działamy od kilku tygodni. Założyliśmy stronę internetową, profil na Facebooku, ja się na tym wszystkim nie znam, jestem człowiekiem starej daty, ale pani Iza, która zajmuje się ich obsługą, mówi mi, że sporo ludzi już nas odwiedziło.

Wspierają nas też starzy przyjaciele, m.in. wrocławski kabaret Elita czy Zygmunt Chajzer. To cieszy, że Agnieszka nadal wzbudza zainteresowanie. I chcemy je przekuć w coś dobrego. Dlatego głównym celem naszej fundacji jest powstanie ośrodka dla osób, które doświadczyły stalkingu. Myślę, że gdyby Agnieszka przeżyła tamten atak, sama chciałaby pomagać takim ludziom i pewnie jest szczęśliwa, gdy patrzy teraz na nas z góry.



• **Agnieszka Kotlarska i Jarosław Świątek**

FOT. ARCHIWUM
PRYWATNE

Powie pan coś więcej o tym ośrodku?

– Na razie musimy zebrać na niego pieniądze. Zdaję sobie sprawę, że to duża inwestycja, ale wierzę, że ludzie nam pomogą. Nie chcę milionów od rządu, nie wierzę w bogaczy, którzy go zasponсорują. Liczę na pomoc zwykłych ludzi. Jeśli milion osób wpłaci po złotówce, będziemy mieć wystarczająco pieniędzy, żeby działać.

Chcemy kupić albo wybudować dom, w którym osoby po doświadczeniu przemocy psychicznej mogłyby dojść do siebie po tym, co je spotkało. W naszym ośrodku będą pracowali ludzie, którzy padli ofiarą stalkingu i poradzi im się z tym doświadczeniem. Ich historie są według mnie najlepszą motywacją dla innych. Poza tym chcemy zapewnić dostęp do psychologów, prawników, planujemy kursy samoobrony czy spotkania z byłymi policjantami, którzy doradzą, co można zrobić.

Bo ludzie doświadczający tego typu przemocy często są bezradni. Tłamszą wszystko wewnątrz, a to może prowadzić nawet do samobójstwa. Wiem, że jest sporo telefonów wsparcia, ale zależy mi, żeby zrobić coś więcej. Żeby przez te 10 czy 14 dni te osoby mogły kompletnie odciąć się od swojej sytuacji. Dlatego też chcemy otworzyć ośrodek za granicą, w pięknym miejscu nad morzem, gdzie przez 10 miesięcy w roku jest słonecznie. Przyjazne otoczenie to jedno, z drugiej strony umieszczenie go poza granicami Polski pozwoli tym osobom poczuć się bezpieczniej, bo nie będą musiały się obawiać, że spotkają tam swojego oprawcę. Dlatego też nie chcemy zdradzać dokładnie jego położenia, chociaż mamy już wstępnie wybrane miejsce.

Nie boi się pan, że to będzie jak rozdrapywanie starych ran?

– Oczywiście, że trudno jest do tego wracać, ale już przez tyle lat żyję z piętnem Agnieszki i jej tragicznej śmierci, że się do tego przyzwyczaiłem.

Jak to przyzwyczajanie się przebiegało?

– Pamiętam, że znajomy lekarz powiedział mi po jej śmierci: „Jarek, jest taki slogan, że czas leczy rany, więc zobaczysz, że po pewnym czasie inaczej będziesz do tego podchodził. Możesz pójść w alkoholizm, narkomanię czy lekomanie, to człowieka na chwilę uspokaja, ale możesz też postarać się być silny”. Nie chciałem iść ani w jedno, ani w drugie, ani trzecie, więc starałem się żyć normalnie.

Po śmierci Agnieszki zorganizowałem jeszcze jedno wydarzenie w 1998 r. Zbyszek Lesień udostępnił mi Teatr Współczesny i zrobiliśmy program „Polska miss modelek” i „Polska miss seksapilu”. Reżyserowałem całość, pomagałem przy scenografii i choreografii, którą zrobił Janusz Dąbrowski z Teatru Wielkiego z Warszawy, a całość prowadził Zygmunt Chajzer. To było moje pożegnanie ze światem show-biznesu, przynajmniej zawodowo, bo wiele przyjaźni zostało do dziś. Wtedy najważniejsze było jednak dla mnie wychowanie córki i na tym się skupiłem.

Opowiadał jej pan o mamie?

– Patrycja miała dwa i pół roku, jak zmarła Agnieszka. Nie zapamiętała jej. Jak ktoś ją pytał o mamę, mówiła, że nie ma mamy, tylko tatę i babę. Dla niej to było normalne. Dopiero jak miała iść do pierwszej klasy, uznaliśmy, że trzeba jej to jakoś wyjaśnić. Przyjechała cała rodzina i razem poszliśmy na cmentarz. Pokazaliśmy jej grób i powiedzieliśmy: „Mama jest aniołkiem w niebie i na ciebie patrzy. Jeśli chcesz, to możesz z nią porozmawiać. Mama nie będzie mogła ci odpowiedzieć, ale cię usłyszy”.

I tak chodziliśmy na grób, Patrycja siadała na ławeczce i mówiła, co się wydarzyło, co robiła, z kim się bawiła. A na koniec dodawała: „Ja wiem, że nie możesz odpowiedzieć, ale ja tu znowu przy-

dę ci wszystko opowiedzieć”. Człowiekowi gardło ścisnęło, jak to słyszał.

Gdy stawała się coraz starsza, wiedziałem, że będę musiał jej powiedzieć, co dokładnie się stało. Bardzo fajnie się wtedy zachowała wrocławska policja. Mieliśmy chyba 10 spotkań w komendzie miejskiej z psychologiem i policjantami. Stworzyli tam taką przyjazną, domową atmosferę i powoli wszystko jej powiedzieliśmy. Dużo rozmawialiśmy wtedy też o bezpieczeństwie, jak się chronić. Ona to wszystko bardzo dobrze przyjęła. Na klatę, bez żadnych nostalgii. Poczulem, że jest dobrze przygotowana na wejście w dorosłość.

Zawsze chciałem, żeby zdobyła wykształcenie, była dobrym człowiekiem, nie ulegała pokusom, a przede wszystkim, by była bezpieczna. I to mi się udało. Patrycja skończyła studia, mieszka w Ameryce, pracuje jako dziennikarka motoryzacyjna. Byłem u niej niedawno, razem poszliśmy na wystawę samochodów. Uwielbia piękne auta. Cieszy mnie, że praca sprawia jej taką radość.

Widzi pan Agnieszkę w córce?

– Znajomi mówią, że jest w niej coś z mamy, ale ja tego w jej wyglądzie nie dostrzegam. Za to uparta jest jak Agnieszka. Wie czego chce, dąży do celu, a jak sobie coś postanowi, to musi tak być. Silna z niej kobieta.

Tylko niech mnie pani nie prosi o jej zdjęcie. Jej wizerunek to nasza najściślej chroniona tajemnica. Kilka lat temu jeden z tabloidów wyznaczył nagrodę za zrobienie jej zdjęcia, na szczęście im się nie udało. Ja zresztą też nie chcę pokazywać, jak teraz wyglądam. Tak jest bezpieczniej.

Boi się pan mordercy Agnieszki Jerzego L.?

– Po wyroku krzyczał, że jeszcze mnie załatwi, jak wyjdzie, i wierzę, że może spróbować to zrobić. Po psychopata, który uważa mnie za całe zło. Zresztą on jest niebezpieczny także dla innych, przecież kilka lat temu była sytuacja, że zaatakował nożem obywatela Rumunii.

Boję się jednak przede wszystkim o córkę, dlatego cieszę się, że cały czas jest za granicą. Ja też zresztą dużo podróżuję – Maroko, Paryż, Nowy Jork, kraje arabskie... Jestem obywatelem świata, w różnych miejscach pracowałem i mieszkalem. Wracam jednak od czasu do czasu do Wrocławia, teraz w związku z otwarciem fundacji będę bywał tu częściej, więc liczę się z tym, że kiedyś mogę go spotkać. Mam cały czas oczy dookoła głowy. Mogę tylko pani powiedzieć, że jestem przygotowany, jakby mnie zaatakował i musiałbym się bronić. Poradzę sobie, jak znów dojdzie do konfrontacji.

Wiem, że to nie po chrześcijańsku, ale życzę mu wszystkiego najgorszego. Tyle mogę zrobić.

Nie mogłem zrozumieć, że dostał tylko 15 lat za zabicie Agnieszki, bo niby w momencie popełnienia czynu nie był świadomy tego, co robi. Dla mnie to totalna bzdura, takie stwierdzenie na użytek sądu. Przecież on dokładnie wiedział, po co i z czym przychodzi. Nie pojawił się wtedy przed naszym domem z gałązką oliwną, tylko nożem, i chciał nas wszystkich zadźgać.

Słyszę od ludzi, którzy go spotykają, że on dalej pomstuje, jak to system go znisz-

yna i niepowtarzalna

czył. Opowiada takie banialuki, że CIA podprogowo kazalo mu zamordować Agnieszkę. Typowy z niego narcyz. Gdzieś udzielił wywiadu, że dziwi się, że nie ma żadnej kobiety, chociaż jest taki przystojny, zdolny, wysportowany i inteligentny...

Albo te notatki, które pojawiły się teraz w książce Izy Michalewicz o zabójstwie Agnieszki. Policja bada, czy to on faktycznie zrobił dopiski w reportażu, ale wszystko wskazuje na to, że tak. Są tam szczegóły, które mógł znać tylko morderca, język więzienny i charakter pisma podobny do jego. Wiem, że on dalej żyje tą sprawą. Powiem szczerze: nienawidzę go. Jest złą osobą i jeszcze dużo złego może zrobić innym ludziom. Mi odebrał miłość życia.

Poznaliście się na wyborach miss Wrocławia w 1989 r. To była miłość od pierwszego wejrzenia?

– Gdzie tam. Ja chyba nawet na nią nie głosowałem. Inna dziewczyna bardziej mi się podobała, a ona taka chuda była. Ale z 12 jurorów 11 było za nią, więc stwierdziłem, że coś w tym musi być. Potem wygrała jeszcze miss Dolnego Śląska. Wtedy lepiej się poznaliśmy, bo ja jako szef wyborów i ona jako miss odwiedzaliśmy różne miejsca. W tamtych czasach to była sensacja, jak miss się gdzieś pojawiała.

Później był sylwester na wrocławskim Rynku, pierwsza taka duża impreza w wolnej Polsce. Agnieszka witała Nowy Rok z prezydentem Bogdanem Zdrojewskim. Po północy się przytuliliśmy i jakoś tak ciepło mi się zrobiło. I wtedy tak naprawdę to się zaczęło. Kino, kawa, trzymanie się za rączki, wie pani, jak to jest, jak człowiek się zakocha i ma motyle w brzuchu...

A potem już poszło. Razem wyjechaliśmy do Stanów, ślub wzięliśmy w ratuszu na Manhattanie, w sali, w której za mąż wychodziła Elizabeth Taylor. Poznaliśmy mnóstwo artystów, ludzi biznesu, cały wielki świat.

Jak się związałem z Agnieszką, to bardzo się zmieniłem. Wcześniej żyłem imprezowo. Organizowałem kabaretony, festiwale w Sopocie, Opolu, wybory miss. Cały czas przebywałem wśród artystów, w trasie, ciągle poznawałem nowe osoby i skakałem z kwiatka na kwiatek.

A przy niej stałem się typową kurą domową. Kiedy Agnieszka pracowała, zajmowałem się domem. Gotowałem, sprzątałem, piekłem ciasta. Byłem zresztą dobrze przygotowany, bo mama wszystkiego mnie nauczyła. Mówiła zawsze, że nieważne, czy będę prezesem, czy artystą, to muszę sobie poradzić w każdej sytuacji i wiedzieć, jak zupę ugotować czy zacerować skarpetki.

Więc jak Agnieszka wracała do domu, to mogła odpoczywać. Nauczyłem się nawet masować, żeby jej rozluźnić mięśnie po wielogodzinnych sesjach. Byłem więc wszystkim: gosposią, masażystą, osobistym sekretarzem i doradcą. I bardzo to lubilem.

W lipcu 1996 to ja jej odradziłem lot do Nowego Jorku. Z Wrocławia otwarto wtedy bezpośrednie połączenie z Paryżem, nie widziałem więc sensu, żeby najpierw leciała do Stanów, żeby następnego dnia ze wszystkimi zabrać się do Francji. Tamten samolot eksplodował zaraz po starcie, zginęli wszyscy: fotograf, oświetleniowcy, modelki. Agnieszka dostała jeszcze sześć tygodni życia.

Potem pojawiły się teorie spiskowe, bo oprócz niej na pokład nie wsiadł jeszcze jeden mężczyzna, który też zginął chwilę później w wypadku samochodowym. Dla mnie to był czysty przypadek, ale ludzie opowiadali o spisku CIA.

Zresztą po śmierci Agnieszki słyszałem wiele teorii spiskowych. Że Jerzy L. chciał nas zabić, bo byliśmy razem w grupie przestępczej, przewoziliśmy narkotyki i nie podzieliliśmy się z nim milionami. Albo że to ja zlecilem morderstwo, bo ubezpieczyłem Agnieszkę na niebotyczne pieniądze. Jakaś wróżka opowiadała w gazetach, że już wcześniej widziała nad jej głową aureolę śmierci.

Najpierw te wszystkie rewelacje mnie denerwowały, ale potem uznałem, że nie warto się przejmować takimi bredniami. Straszne były jednak listy, które dostałem po jej śmierci. Ktoś pisał: „Dobrze, że cię zajełali ty stara kur...”.

Zakochał się pan jeszcze?

– Drugi raz już się nie ożeniłem, ale mam partnerkę, z którą spędzam czas, wyjeżdżam na wakacje i jestem z nią szczęśliwy. To relacja oparta na przyjaźni, zaufaniu. Człowiekowi jest potrzebna druga osoba, która go wspiera, pomaga w krytycznych chwilach. Samotność to najgorsza rzecz.

Ale miłość do Agnieszki była jedyna i niepowtarzalna. Ona jest cały czas w moim sercu. Chyba człowiek tylko raz w życiu może coś takiego przeżyć i ja się cieszę, że miałem taką szansę. Przez te sześć lat byłem naprawdę szczęśliwy, a teraz po prostu staram się żyć. ●

Rozmawiała **Ewa Wilczyńska**

Morderca Agnieszki po wyroku krzyczał, że jeszcze mnie załatwi, jak wyjdzie, i wierzę, że może spróbować to zrobić

WROCŁAW

24 III

02 IV

2023

43

PRZEGLĄD

PIOSENKI

AKTORSKIEJ

4

3

2

1

Bilety już w sprzedaży

ppa.teatr-capitol.pl

CAPITOL

Wrocław miasto spotkań

za'ks

Muzeum Polskiej Piosenki

WROCLAW AIRPORT

ams

wyborczapl

ram

RADIO WROCLAW

RADIO KULTURA

DCF

na radiu dla dzieci

IMPEL GROUP

1WR

REKLAMA 34234530

Palenie węglem powoduje smog, liczne choroby i uzależnia nas od Rosji. – Najlepiej inwestować w ocieplenie domów, bo najlepsza energia to taka, której nie zużywamy – podkreślają eksperci. Będą na to fundusze z UE.

Mateusz Kokoszkiewicz

Od dawna mówi się o problemie zanieczyszczeń i smogu w Polsce. Mimo istnienia programów dotacyjnych, uświadamiania i działalności straży miejskiej, która zwalcza palenie odpadami, problem nadal nie znika. A to piece na węgiel i drewno – obok transportu – są kluczowym źródłem zanieczyszczeń w Polsce, zwłaszcza tych pyłowych.

SMOG NADAL PROBLEMEM

Najlepiej patologiczny stan polskiego powietrza widać na przykładzie mocno rakotwórczego benzo(a)pirenu. We Wrocławiu poziom tej substancji jest przekroczony o 100–200 proc. (to dane za 2021 r., czyli ostatni, za który dostępny jest raport za cały rok).

Najgorzej na Dolnym Śląsku jest w Nowej Rudzie, gdzie norma jest przekroczona aż 15 razy. Niestety, miasto z powiatu kłodzkiego jest obecnie „smogową stolicą Polski”. W 2021 r. w Nowej Rudzie smog utrzymywał się przez 96 dni, czyli praktycznie przez całą zimę. Fatalna sytuacja panuje też m.in. w Szczawnie-Zdroju, gdzie poziom zanieczyszczeń jest siedem razy wyższy niż unijna norma.

Należy dodać, że Unia Europejska swoje normy ustaliła już 15 lat temu. Komisja Europejska chce teraz zaostrzenia przepisów, bo standardy Światowej Organizacji Zdrowia, które określają, jakie poziomy są bezpieczne dla organizmu, są znacznie bardziej restrykcyjne.

– Niezdrowe środowisko ma bezpośrednie i kosztowne konsekwencje dla naszego zdrowia. Każdego roku setki tysięcy Europejczyków umierają przedwcześnie, a o wiele więcej cierpi na choroby serca i płuc lub nowotwory spowodowane zanieczyszczeniem. Im dłużej zwlekamy ze zmniejszeniem tego zanieczyszczenia, tym wyższe koszty ponosi społeczeństwo – podkreśla Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej.

Zgodnie z planami do 2050 r. Unia Europejska ma się stać miejscem całkowicie wolnym od zanieczyszczeń. To ten sam rok, w którym Wspólnota ma osiągnąć neutralność klimatyczną.

Do tego eksperci dodają, że oparcie ogrzewania na węglu uzależnia nas od sytuacji geopolitycznej. Michał Smoleń z Fundacji „Instrat”: – Z powodu smogu umiera nawet 50 tys. osób rocznie. Węgiel to też problem dla bezpieczeństwa energetycznego kraju. Około połowy takiego węgla sprowadzaliśmy do niedawna z Rosji i przekonaliśmy się, jest trudny jest on do zastąpienia.

NADAL PALIMY WĘGLEM

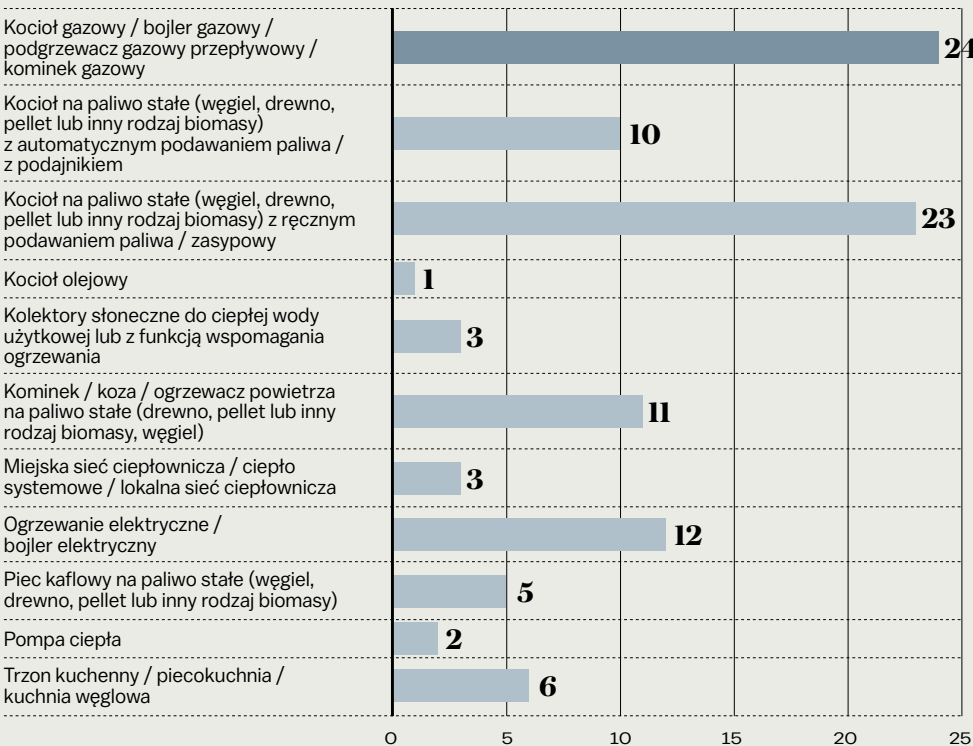
Według danych z Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków nadal po-

Smog

Jak zredukować rakotwórcze substancje w powietrzu

Struktura źródeł ciepła w Polsce ze względu na rodzaj

Dane w proc.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: CENTRALNA EWIDENCJA EMISYJNOŚCI BUDYNKÓW

nad 3 mln Polaków opala domy paliwem stałym (szczególnie węglem). Większość pieców, bo 51,5 proc., nie spełnia żadnych wymogów dotyczących klasy. Jedynie 16,5 proc. wypełnia normy polskiej klasy piątej, a ledwie 1,9 proc. – unijne wymogi ekoprojektu. Do tego kolejne 1,5 mln gospodarstw jest podłączonych do kominka lub kozy.

Tymczasem piece kopciuchy powinny coraz szybciej znikać z krajobrazu miast i obliuguje nas do tego prawo. Zgodnie z uchwałą antysmogową na Dolnym Śląsku do lipca 2024 r. powinny zostać zdemontowane piece pozaklasowe.

We Wrocławiu i w niektórych dolnośląskich uzdrowiskach (takich jak Szczawnie-Zdrój czy Duszniki-Zdrój) w 2028 r. pożegnamy się z praktycznie wszystkimi piecami na węgiel czy drewno, niezależnie od klasy (z niewielkimi wyjątkami). Wtedy palenie węglem lub drewnem będzie podlegać mandatom albo karze wymierzonej przez sąd.

Tymczasem w stolicy Dolnego Śląska do wymiany zostało jeszcze 9 tys. pieców najniższej jakości. Od 2017 do 2022 r. udało się zlikwidować 9 tys. palenisk węglowych, zatem czeka jeszcze drugie tyle. Jeśli to się uda, miasto może dołączyć do Krakowa jako drugie miejsce w Polsce, gdzie nie ma już problemu smogu z pieców na terenie miasta (choć nadal pozostaje smog napływowy i smog transportowy). W stolicy Małopolski po wprowadzeniu zakazu stężenia pyłów i benzo(a)pirenu spadły aż o 45 proc.

Uchwałę antysmogową w Małopolsce zmieniono z uwagi na kryzys energetyczny, a terminy przesunięto. Na Dolnym Śląsku raczej nie będzie takiej propozycji – wtedy bowiem mieszkańcy mogliby stracić dotacje, które przewidziano na ten cel w funduszach europejskich.

OCIEPŁIĆ BUDYNEK, ALE MĄDRZE

Najważniejszym działaniem, które może zmniejszyć smog, jest termomodernizacja, czyli ocieplanie budynków. Taka inwestycja będzie też zgodna z europejską polityką klimatyczną, która zakłada zmniejszanie emisji dwutlenku węgla, a nie tylko pyłów zawieszonych.

– Od lat podkreślamy, że najlepiej w ogóle nie zużywać energii cieplnej – podkreśla Krzysztof Smolnicki z Dolnośląskiego Alarmu Smogowego. – Każda wspólnota mieszkaniowa i gmina powinny przede wszystkim zainwestować w remont elewacji i dachu. To przyniesie zmniejszenie smogu, a sam remont zwiększy wartość mieszkań i estetykę budynku. Dodatkowo w obecnej sytuacji, gdy paliwa drożeją, będzie też inwestycją, która po prostu się opłaci.

Prace termomodernizacyjne mogą dotyczyć m.in. ocieplenia ścian zewnętrznych i dachu, wymiany lub uszczelnienia stolarki okiennej i drzwiowej, modernizacji systemu wentylacji czy wymiany kaloryferów.

Kluczowym dokumentem jest audyt energetyczny, który określi dokładnie to, w jaki sposób najlepiej wyremontować dany obiekt.

Smolnicki: – Nie warto przy wyborze firmy, która wykona taki audyt, kierować się tylko ceną. Istotna jest zwłaszcza jakość analizy. Im lepiej zostaną zbądane konkretne potrzeby danej nieruchomości, tym bardziej dopasowane do naszych potrzeb będą rozwiązania i więcej oszczędzimy długoterminowo.

Termomodernizacja to dobra inwestycja dla palących nie tylko węglem, ale również np. droższym gazem.

Jak wynika z analizy zrealizowanej na zlecenie firmy Isover, dla PRL-owskiej „kostki” z lat 80. całościowa termomodernizacja z wykorzystaniem wełny mineralnej, obejmująca ocieplenie ścian

zewnątrznych, dachu, wymianę okien i drzwi oraz ocieplenie stropu nad piwnicą, zmniejsza zużycie nawet o 73 proc. W przypadku ogrzewania gazem rocznie oszczędza się nawet 12,8 tys. zł. Samo ocieplenie ścian zewnętrznych i dachu zmniejszy rachunki za gaz nawet o 10 tys. zł.

ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII DLA KAŻDEGO

Jak podkreślają eksperci, rozwiązaniem problemu smogu i transformacji energetycznej w Polsce nie będzie przechodzenie na ogrzewanie gazowe, które przez lata było popularne w Polsce.

Gaz to bowiem paliwo kopalne, które emituje dwutlenek węgla, a także dwutlenek azotu. Do tego w polskich warunkach albo pochodzi ze źródeł rosyjskich, z których zrezygnowano, albo ze znacznie droższych norweskich czy z Bliskiego Wschodu. Do tego od 2027 r. paliwo gazowe będzie objęte systemem ETS 2, czyli opłatami za emisję.

– Sprowadzany gaz jest drogi. Zapłacimy za to w rachunkach i podatkach. Samo zamrożenie cen gazu dla polskich rodzin, szkół czy szpitali ma kosztować budżet państwa ok. 30 mld zł, czyli ok. 800 zł na mieszkańca kraju – podkreśla Smoleń.

Dlatego też np. Wałbrzych nie stawia już na wymianę pieców na gazowe.

– Rynek energetyczny paliw w skali globalnej pokazuje nieprzewidywalność sytuacji na świecie. Nie chcemy korzystać nie tylko z węgla, ale i z gazu. Nie mamy pewności, czy mieszkańcy jesienią w ogóle dostaną gaz, a nawet PGNiG nie inwestuje w sieci gazowe. Nie wierzę, że Komisja Europejska zaakceptuje inwestycje w gaz z fundu-

szy unijnych. Powinniśmy stawiać szeroko na pompy powietrzne, bo tu Europę wyprzedziła nawet Ameryka Południowa – przekonywał prezydent Wałbrzycha Roman Szelemej.

Odnawialnym źródłem energii jest np. pompa ciepła. Można powiedzieć, że trwa boom na pompy ciepła i stosowane są już powszechnie. Sprzedaż pomp ciepła w Polsce może osiągnąć blisko 150 tys. rocznie.

Pompy zastosowano np. w zabytkowym pocysterskim klasztorze w Trzebnicy, gdzie zamontowano gruntowe pompy ciepła o mocy ponad 250 kW, które zastąpiły dawne piece węglowe.

Najpopularniejsze są jednak pompy powietrzne, które można zastosować również np. w mieszkaniu w kamienicy. Często są łączone z inną formą źródeł odnawialnych, mianowicie z instalacjami fotowoltaicznymi, które można zamontować np. na dachach. Mogą działać również w niskich temperaturach.

– Obecnie niektóre pompy ciepła pracują z satysfakcjonującą sprawnością w temperaturach nawet -28 st. C na zewnątrz. Przy prawidłowym doborze typu oraz mocy urządzenia nie będzie ono używać grzałek elektrycznych do wspomagania się nawet w najniższych temperaturach. Powietrzne pompy ciepła od wielu lat z powodzeniem pracują na terenach górskich w naszym kraju, np. na Podhalu czy w Karkonoszach – podkreśla Maciej Ferdek z firmy Mitsubishi Electric.

JAK SFINANSOWAĆ INWESTYCJĘ?

Wiadomo, że nie każdy jest w stanie sobie pozwolić na podobny remont z własnych środków. Dlatego od paru lat dzia-

ła państwowy program „Czyste powietrze”, z którego mogą skorzystać właściciele domów jednorodzinnych. Pieniądze są rozdzielane przez wojewódzkie fundusze ochrony środowiska i gospodarki wodnej.

Teraz warunki zmieniono zgodnie z postulatami ekologów, a na inwestycję można dostać nawet 66 tys. zł (w wersji, gdy wymieniamy piec węglowy na pompę ciepła z zastosowaniem paneli fotowoltaicznych, a także gdy przeprowadzamy kompleksową termomodernizację). Można też wymienić piec na inne źródła oraz zrezygnować z docieplenia, ale dotacja się zmniejszy.

W przypadku gdy zdecydujemy się na docieplenie w podwyższonym standardzie, trzeba wykonać audyt energetyczny, na który można otrzymać 1,2 tys. zł. Można również otrzymać dotację na samą termomodernizację, bez wymiany źródła ciepła. Ostateczne kwoty wsparcia są zależne także od progów dochodowych.

Po latach apeli powstał rządowy program „Ciepłe mieszkanie”, który ma dotyczyć prywatnych mieszkań w budynkach wielorodzinnych (takich najczęściej jest np. na Dolnym Śląsku). Poszczególne gminy już aplikowały do programu,

a po jego rozstrzygnięciu będą przygotowywać programy dotacyjne dla mieszkańców. Do rozdania będzie od 15 tys. do 39,9 tys. zł na lokal, zależnie od kryterium dochodowego.

Są także programy lokalne, jak np. wrocławski „Zmień piec”. Obecnie można uzyskać 10 tys. zł dofinansowania do wymiany kotła, a także 5 tys. zł na wymianę okien na bardziej energooszczędne. Co ciekawe, dofinansowanie można łączyć z „Czystym powietrzem”. W magistracie działa też specjalna grupa doradców energetycznych.

CZEKAMY NA FUNDUSZE Z BRUKSELI

Gminy nie mogą jednak liczyć na szczególne wsparcie rządowe. – Poważną luką jest brak specjalnego programu dla kamienic gminnych, a lokatorzy komunalni są często przeciw tymi osobami, których nie stać na inwestycje – podkreśla Smolnicki.

Tę lukę ma wypełnić częściowo Krajowy Plan Odbudowy, na który czeka Polska. W jego zapisach przewidziano 100 mln euro, gdzie gminy będą mogły uzyskać dotacje w wysokości aż 80–90 proc. inwestycji (więcej dla budynków zabytkowych).

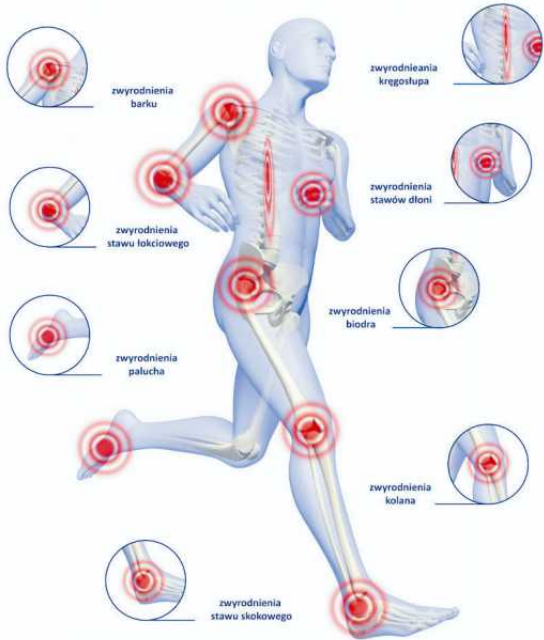
Uruchomienie tych funduszy jest jednak zależne od spełnienia tzw. kamieni milowych, w tym związanych z Sądem Najwyższym.

Możliwe, że szybciej w rozwiązaniu problemu pomogą fundusze unijne ze „zwykłej” perspektywy.

Czekamy również m.in. na uruchomienie programów regionalnych, takich jak Fundusze Europejskie dla Dolnego Śląska, w których przewidziano pulę na efektywność energetyczną budynków. ●

Im dłużej zwlekamy ze zmniejszeniem tego zanieczyszczenia, tym wyższe koszty ponosi społeczeństwo

FRANS TIMMERMANS,
wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej.



FENOMEN OSOCZA i FIBRYNY

Jedynie przyczynowe leczenie bólu – REGENERACJA KRĘGOSŁUPA, STAWÓW, MIĘŚNI I TKANEK



Jesteśmy w Centrum Terapii Kręgosłupa (SPONDLO-C-LINIC group) prowadzone przez dra Jarosława Jawnego (uznany ekspert w dziedzinie spondyliatrii i znany terapeuta manualny) – który pracuje ponad 30 lat z tkanką łączną a jego zespół to uznani specjaliści w swoich dziedzinach. Centrum słynie z nowoczesnych i skutecznych metod leczenia kręgosłupa, stawów i mięśni.

Z jakimi schorzeniami najczęściej trafiają do nas pacjenci?
Z bólami i uszkodzeniami kręgosłupa, kolana, biodra czy też barku (cały aparat ruchu) – uszkodzenie po urazie, przeciążenie, wiek i zwyrodnienie. Tam gdzie inni lekarze nie potrafili pomóc lub chcieli tylko operować. A **dysfunkcje i ból należy leczyć zawsze** i za wszelką cenę. Im wcześniej podejmiemy leczenie tym szybciej i taniej dojdziemy do zdrowia.

Co to jest proloterapia?
Proloterapia to najnowocześniejsza na świecie metoda leczenia i regeneracji kręgosłupa, więzadeł, stawów i mięśni. Podajemy preparat w miejsce uszkodzenia i w punkty sterujące. Likwidujemy ból poprzez **naprawę uszkodzonej tkanki**. Dużą skuteczność osiąga się podając gotowy **kolagen MD**. PRP to osocze bogato-płytkowe a i-PRF to fibryna

które uzyskuje się po odwirowaniu z krwi własnej pacjenta. PRP to skoncentrowana objętość **płytek krwi i czynników wzrostu stymulujące** przebudowę naprawczą. I-PRF to najwyższe osiągnięcie medycyny regeneracyjnej, jest świetnie usieciowana (struktura 3D) i zawiera dodatkowo znaczną ilość **komórek macierzystych** (nazywana jest osoczem III generacji). Z HBOT (komora tlenowa hyperbaryczna) działa rewelacyjnie. Odrasta zwykła, zdrowa tkanka.

Metody u nas stosowane są uznawane za najlepsze na całym świecie
Dodatkowo aby przyspieszyć proces regeneracji stosujemy proloterapię, terapię manualną, igło-terapię, masaże, trening indywidualny kręgosłupa, kinezyterapię, dietę, ale też fizykoterapię - najnowsze technologie XXI wieku. Dzięki temu uzyskujemy **najwyższą skuteczność**.

Czemu kolagen jest aż tak ważny?
Kolagen a szczególnie fibrynogen jest odpowiedzialny za to, że nasze tkanki są elastyczne i mocne. Jego brak sprzyja uszkodzeniom wielu struktur (kolana, biodra, ale też dyskopatie czy przepukliny).

Czy starszym ludziom można pomóc?
Tak, dostarczamy kolagen w ten sposób, żeby w uszkodzonym miejscu następowała regeneracja. Do **pobudzenia regeneracji** należy podać **czynniki wzrostu (PRP), komórki macierzyste, tlen** i zapewnić nowoczesną rehabilitację. Zaczynając być sprawni i bez bólu.

A co z ludźmi po wypadkach lub urazach sportowych?
Ważne jest prawidłowe i szybkie rozpoczęcie leczenia. Zastosowanie **proloterapii z kolagenem, PRP lub i-PRF i właściwej rehabilitacji oraz fizykoterapii na najnowocześniejszym sprzęcie** znacznie skraca czas leczenia i całkowitego wyzdrowienia. Tutaj **HBOT** (hyperbaria tlenowa) czyni wręcz cuda. Mówimy o prawdziwej rewolucji w regeneracji.

Uważa się, że leczenie PRP, i-PRF i kolagenem jest lepsze od innych metod. Około 90% ludzi po leczeniu u nas funkcjonuje bez bólu. Nawet u pacjentów ze skierowaniem na operację mamy podobne wyniki.

Czy warto polecić leczenie tlenem pod ciśnieniem (HBOT)?
Tak. Leczenie tlenem pod wyższym ciśnieniem to nie moda ale **nowoczesna i bardzo skuteczna** metoda wspomagania terapii w bardzo wielu schorzeniach. Także **znacznie skraca czas leczenia i regeneracji**. Po kilku zabiegach w komorze tlenowej poziom **komórek macierzystych** zwiększa się nawet **7-8 krotnie**. To także skuteczna profilaktyka (**idealna w czasach COVID-19**) oraz najdoskonalszy **doping sportowy i intelektualny**.

WARTO WIEDZIEĆ: Schorzenia, w leczeniu których się specjalizujemy to:
bóle kręgosłupa, dyskopatie (przepukliny), rwa kulszowa, bóle i zawroty głowy, migreny, bóle kończyn, barku, bóle kolan i bioder, łokieć tenisisty, wady postawy i skoliozy, bóle menstruacyjne, nerwobóle oraz wszelkie urazy sportowe i po wypadkach komunikacyjnych. Nasze metody (przy współpracy ze specjalistą stomatologią) są bardzo skuteczne przy **regeneracji stawu skroniowo-żuchwowego oraz przy leczeniu BRUKSIZMU** (o ile wiadomo jesteśmy pierwsi) Dr Jarosław Jawny prowadzi szkolenia z praktycznego stosowania osocza i fibryny dla lekarzy z całej Polski propagując nowe metody.

ZAPRASZAMY DO CENTRUM TERAPII KRĘGOSŁUPA, Wrocław, ul. Wyszyńskiego 116/2, tel. 71 726-11-71, 503-183-095, www.ckregoslupa.pl

Zwycięzca licytacji okładki „Tygodnika Wrocław”

Grają z WOŚP, bo biznes to też pomaganie

– WOŚP to sprawdzona, godna zaufania akcja, która zawsze ma szczytny i aktualny cel zbiórki – mówi prezes wrocławskiej firmy BM Solutions sp. z o.o.

Rafał Zieliński

Firma działa na rynku rozwiązań dedykowanych do magazynowania, dystrybucji paliwa, AdBlue® oraz rozwiązań umożliwiających rozliczenia.

Powstała z myślą o usprawnianiu procesów dystrybucji płynów w różnych branżach: transportowych, budowlanych, komunalnych czy w rolnictwie. Działająca od 20 lat firma cieszy się zaufaniem klientów – do teraz sko-

rzystało z jej usług ponad 2000 podmiotów i nabywców indywidualnych, w tym spółki skarbu państwa, przedsiębiorstwa produkcyjne i przemysłowe.

– Naszymi atutami są doświadczenie i wiedza zdobyte na przestrzeni dwóch dekad pozwalające na profesjonalne doradztwo już na etapie planowania inwestycji. Przeprowadzamy też szkolenia dla pracowników oraz gwarantujemy szybki i sprawny proces wdrożenia – wylicza Wojciech Mikołajczyk, pełniący funkcję prezesa zarządu w BM Solutions. – Stawiamy na zaufanie i profesjonalizm, a z doświadczenia wiem, że to podejście naprawdę procentuje. Prezes firmy dodaje, że prowadzenie biznesu pociąga za sobą też odpowiedzialność.

– Głęboko w to w BM Solutions wierzymy i dlatego angażujemy się w liczne akcje społeczne. Staramy się też współfinansować ciekawe projekty, w tym m.in. budowę pola do gry w dysk golfa w Wałbrzychu. Logo BM Solutions pojawi się też w tym roku na bezzalogowych samolotach udźwigowych skonstruowanych przez studentów Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, które będą brały udział



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

w prestiżowych zawodach SAE AeroDesign w Stanach Zjednoczonych.

Jednym z elementów odpowiedzialności w biznesie jest działalność charytatywna. – Przez lata wspieraliśmy Charytatywny Bal Walentynkowy, organizowany co-

rocznie w Głogowie, a od kilku lat licytujemy ciekawe aukcje na WOŚP. W ubiegłym roku był to m.in. baner wyświetlany na konstrukcji stadionu Tarczyński Arena. W tym roku udało się nam wylicytować okładkę „Tygodnika Wrocław”, koszulkę Gwardii Wrocław oraz kilka innych przedmiotów. To w naszej ocenie najbardziej oryginalne przedmioty wystawione przez lokalne sztaby WOŚP – zaznacza Wojciech Mikołajczyk.

Firma od zawsze stawia sobie wysoko poprzeczkę. – Chcemy oferować naszym odbiorcom produkty, usługi i rozwiązania najwyższej jakości, dlatego też związaliśmy się z firmą Kingspan Water & Energy, światowym liderem w produkcji innowacyjnych rozwiązań w dziedzinie magazynowania i automatyzacji wydań paliwa – dodaje Mikołajczyk.

Aktualnie coraz większy odsetek sprzedaży obejmuje rynek w Ukrainie, gdzie BM Solutions dostarcza zaawansowane rozwiązania usprawniające zarządzanie magazynowaniem oleju napędowego i opałowego. ●

• Więcej o firmie BM Solutions na: wroclaw.wyborcza.pl



ATOM
deweloper

WILLA RÓŻA Siechnice, ul. Św. Krzyża



● pow. mieszkań: **43 – 78 m²**

● pow. szeregówek: **136 m²**

www.atomdeweloper.pl

tel: 71 733 05 15



Prezydent Wrocławia

obwieszczenie

Zgodnie z art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity: Dz. U. z 2022 r., poz. 1029 ze zm.) oraz na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. z 2022 r., poz. 2000)

informuję ogół społeczeństwa,

poprzez podanie niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości:

- na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Wrocławia (<http://www.bip.um.wroc.pl>),
- na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Wrocławia przy pl. Nowy Targ 1-8
- w sposób zwyczajowo przyjęty w miejscu planowanego przedsięwzięcia, tj. w prasie lokalnej – Gazeta Wyborcza Wrocław

– że w dniu **01.02.2022r.** została wydana **decyzja nr 200/2023** zmieniająca ostateczną decyzję Prezydenta Wrocławia nr 1282/2022 o zatwierdzeniu projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego i wydaniu pozwolenia na budowę dla inwestycji polegającej na: budowie hali produkcyjno-magazynowej DC4 wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną realizowaną jako rozbudowa Centrum Park Prologis Wrocław III przy

– ul. Granicznej we Wrocławiu, na terenie działek nr 1/1, 2, 3/2, AM-14, dz. nr 10/3, 10/4 AM15, dz. nr 3/3 AM-3

Zgodnie z art. 49 §2 Kodeksu postępowania administracyjnego oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, wskazuje się dzień 24.02.2023 r., jako ten, w którym:

- nastąpiło publiczne obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Wrocławia, w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu oraz w prasie lokalnej,
- udostępniono treść decyzji na okres 14 dni w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu.

Niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy, strony postępowania mogą zapoznać się w Wydziale Architektury i Zabytków Urzędu Miejskiego Wrocławia (pl. Nowy Targ 1-8, parter, pok. 1c, godz. 8:00-15:00). Ze względów organizacyjnych należy zawiadomić tutaj Wydział **z co najmniej trzydniowym wyprzedzeniem** – o zamiarze zapoznania się z dokumentami (tel. +48 71 777 77 77), co usprawni realizację przysługującego stronie uprawnienia.

W okresie ogłoszonego na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii (lub zagrożenia epidemicznego), należy na bieżąco zapoznawać się z komunikatami o zasadach i godzinach funkcjonowania urzędu umieszczanymi na stronach internetowych urzędu: <https://bip.um.wroc.pl> oraz www.wroclaw.pl lub telefonicznie pod nr tel. +48 71 777 77 77.



**Wspomnij
bliskich
w wyjątkowy
sposób**

Stwórz
miejsce pamięci
na

 **ODESZLI.pl**

34237294

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta Piechowice działając na podstawie art. 30 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 08.03.1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 40) oraz art. 35 ust. 1 ustawy dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1899; zm.: Dz. U. z 2021 r. poz. 815 oraz z 2022 r. poz. 1846 i poz. 2185.) informuje, że na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta w Piechowicach został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy SOA.0050.2.4.2023.

34237235

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA IM. BOLESŁAWA KRZYWOSTEGO
51-354 WROCŁAW, UL. INFLANCKA 4

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie prac dekarских, blacharskich oraz remont i docieplenie ścian kominów wentylacyjnych ponad dachem w budynku 11 kondygnacyjnym przy ul. KIEŁCZOWSKIEJ 135-139 we Wrocławiu.

Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest złożenie pisemnej oferty zawierającej dokumenty wyszczególnione w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia dostępnej w siedzibie Spółdzielni p.13.

Specyfikacja oraz przedmiar robót do potencjalnych Oferentów może zostać wysłany drogą mailową po przesłaniu na adres sekretariat@sm-krzywousty.com.pl i inspektorzy@sm-krzywousty.com.pl informacji o zamiarze zapoznania się z warunkami przetargu z załączonym potwierdzeniem dokonania wpłaty.

Koszt Specyfikacji wynosi 50,00 zł. Wpłata na rachunek bankowy Zamawiającego: - Bank Millenium nr 82 1160 2202 0000 0001 3843 5885 z oznaczeniem wpłaty „SIWZ roboty dekarские”.

Termin składania ofert na wykonanie robót do 24.03.2023.

34237238



Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 20.02.2023 r. wywieszony został wykaz lokalu użytkowego nr U1A położonego w budynku przy ul. św. Jerzego 19 przeznaczonego do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Biurze Sprzedaży Lokali.

Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 143 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 9116.

34237067



Prezydent Wrocławia

informuje,

Na podstawie art. 35 ust.1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. że w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, al. Marcina Kromera 44 oraz na stronie internetowej www.bip.um.wroc.pl zostały podane do publicznej wiadomości **w trybie bezprzetargowym** wykazy gruntów stanowiące własność Gminy Wrocław przeznaczone do oddania w:

a) sprzedaży:

- obr.Południe AM 25 dz.nr 10/1.

Wykazy ogłasza się na okres 21 dni **od 09.02.2023r do 02.03.2023r.**

34235318

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 1 lutego 2023 zginął tragicznie nasz kochany Syn i Brat

Adam Grzech

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 4 marca 2023 o godzinie 14.00
na cmentarzu komunalnym w Sobótce.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34237192

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 18 lutego 2023 roku zmarł w wieku 90 lat

**Ferdynand Wedler**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się o godzinie 13.00 w dniu 24 lutego 2023 roku
w kaplicy Cmentarza Komunalnego w Zgorzelsku przy ul. Stowiańskiej.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Rodzina i Najbliżsi

www.nekrologi.wyborcza.pl/34237261

**STAROSTA DZIERŻONIOWSKI
INFORMUJE**

że na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego
w Dzierżoniowie Rynek 27 i Świdnicka 38 oraz na stronie internetowej BiP Starostwa Powiatowego oraz stronie internetowej BiP Wojewody Dolnośląskiego został zamieszczony

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI SKARBU PAŃSTWA

przeznaczonej do odrębnego zagospodarowania w formie zbycia
w trybie bezprzetargowym w drodze darowizny. Wykaz obejmuje
nieruchomość lokalową o powierzchni 173,06 m² położoną
w Dzierżoniowie, dla której Sąd Rejonowy w Dzierżoniowie prowadzi
księgę wieczystą SW1D/00058982/0 wraz z udziałem w prawie
własności działki nr 355/2 położonej w Dzierżoniowie, obręb Centrum.

34237032



Prezydent Wrocławia

obwieszczenie

Zgodnie z art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity: Dz. U. z 2022 r., poz. 1029 ze zm.) oraz na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. z 2022 r., poz. 2000)

informuję ogół społeczeństwa,

poprzez podanie niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości:

- na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Wrocławia (<http://www.bip.um.wroc.pl>),
- na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Wrocławia przy pl. Nowy Targ 1-8
- w sposób zwyczajowo przyjęty w miejscu planowanego przedsięwzięcia, tj. w prasie lokalnej – Gazeta Wyborcza Wrocław

– że w dniu 08.12.2022r. została wydana **decyzja nr 2725/2022** o zatwierdzeniu projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego i wydaniu pozwolenia na budowę dla inwestycji polegającej na: rozbudowie hali przyjęć sortowni jako I etapu zadania pn.: rozbudowa i nadbudowa budynku hali przyjęć sortowni, rozbudowa i nadbudowa oraz przebudowa budynku hali produkcyjno-magazynowej, budowa zadaszeń placów składowych z możliwością ich zabudowy z niezbędną infrastrukturą techniczną i zagospodarowaniem terenu przy

– ul. Szczecińskiej 5 we Wrocławiu, na terenie działki nr 68, AR_6, obręb Żerniki, która to decyzja dotyczy przedsięwzięcia mogącego potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko.

Zgodnie z art. 49 §2 Kodeksu postępowania administracyjnego oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, wskazuje się dzień 24.02.2023 r., jako ten, w którym:

- nastąpiło publiczne obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Wrocławia, w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu oraz w prasie lokalnej,
- udostępniono treść decyzji na okres 14 dni w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu.

Niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy, strony postępowania mogą zapoznać się w Wydziale Architektury i Zabytków Urzędu Miejskiego Wrocławia (pl. Nowy Targ 1-8, parter, pok. 1c, godz. 8:00-15:00). Ze względów organizacyjnych należy zawiadomić tutaj Wydział **z co najmniej trzydniowym wyprzedzeniem** – o zamiarze zapoznania się z dokumentami (tel. +48 71 777 77 77), co usprawni realizację przysługującego stronie uprawnienia.

W okresie ogłoszonego na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii (lub zagrożenia epidemicznego), należy na bieżąco zapoznawać się z komunikatami o zasadach i godzinach funkcjonowania urzędu umieszczanymi na stronach internetowych urzędu: <https://bip.um.wroc.pl> oraz www.wroclaw.pl lub telefonicznie pod nr tel. +48 71 777 77 77.

34236911



**OBWIESZCZENIE
STAROSTY KARKONOSKIEGO**

**O WYDANIU DECYZJI
O ZEZWOLENIU NA REALIZACJĘ
INWESTYCJI DROGOWEJ**

Działając na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn.: Dz. U. z 2022 r., poz. 176 ze zm.) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn.: Dz. U. z 2022 r., poz. 2000 z późn. zm.)

zawiadamia się, że

dnia 17.02.2023 r. została wydana decyzja Nr **4/2023** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegająca na „Przebudowa wraz z rozbudową ul. Górnej w ciągu drogi powiatowej nr 2646D w km 1+605 do 4+141 w miejscowości Siedlęcín”, obręb ew.: 020606.2.0007, Siedlęcín, gm. Jeżów Sudecki.

Wykaz nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji:

Obręb ewidencyjny 020606.2.0007, Siedlęcín – dz. nr 1053/8, 1046/2, 1053/5, 1053/2, 1038, 1035, 787/2, 1036/8, 1020, 1023, 886/2, 866/4 (866/14, 866/15*), 1058/2, 880 (880/1, 880/2*), 909/17, 1082, 883, 887/4, 887/3, , 887/2 (887/5, 887/6*), 1057, 1011, 1077/1, 615, 559/2, 1013, 1004, 1015/1, 1002.

Symbolami **X (X*, X)** oznaczono odpowiednio:

X – numer ewidencyjny działki przed podziałem

X* – numer ewidencyjny działki powstałej w wyniku podziału nieruchomości, objętej liniami rozgraniczającymi drogi

X – numer ewidencyjny działki powstałej w wyniku podziału nieruchomości, poza liniami rozgraniczającymi drogi

Z treścią decyzji można zapoznać się w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze, w Wydziale Architektury, Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej ul. Podchorążych 15 w Jeleniej Górze, pokój nr 122.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie przez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

34236809

Dolnośląska Agencja Współpracy Gospodarczej

Pożyczki na lepszych warunkach niż w banku

Pożyczki można przeznaczyć na inwestycje lub wydatki związane z bieżącą działalnością. Środki są już dostępne dla przedsiębiorców, a pożyczek udziela Dolnośląska Agencja Współpracy Gospodarczej.

Sławomir Szymański

Dostępne fundusze są określone jako pożyczki na rozwój. W grę wchodzi dwa rodzaje środków, po które mogą sięgnąć przedsiębiorcy. Pierwszy z nich to pożyczki inwestycyjne. W jakiej wysokości? Powyżej 1 mln zł, a maksymalnie do 3 mln.

WYDATKI INWESTYCYJNE

Jak nazwa wskazuje, można za ich pomocą finansować wydatki inwestycyjne. Jak ujmuje to DAWG, chodzi o nakłady na rzeczowe aktywa trwałe oraz wartości niematerialne i prawne na cele związane z prowadzeniem działalności gospodarczej. To znaczy, że można za te pieniądze na przykład kupić maszyny i urządzenia, przeprowadzić remont czy budowę.

Pod warunkiem, że wszystko to jest bezpośrednio i ściśle związane z prowadzoną działalnością gospodarczą. Dodajmy, że tej pożyczki nie można jednak przeznaczyć na zakup nieruchomości, gruntów ani budynków czy ich części. Drugi rodzaj dostępnych środków to pożyczki obrotowe – w wysokości do 500 tys. zł. Można w ten sposób sfinansować wydatki bieżące związane z prowadzoną działalnością gospodarczą, czyli na przykład opłacić faktury za energię elektryczną. Można też przeznaczyć tę pożyczkę na wynagrodzenia, koszty usług prawnych, księgowości itp.

JAKIE SĄ WARUNKI SPŁATY

Dla przedsiębiorców, którzy szukają środków na rozwój lub prowadzenie działalności, klu-



• Wnioski o pożyczkę można składać w siedzibie Dolnośląskiej Agencji Współpracy Gospodarczej we Wrocławiu FOT. SHUTTERSTOCK



• Pieniądze z pożyczki można m.in. przeznaczyć na prowadzenie działalności gospodarczej FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

czowy jest koszt kapitału. Jak to wygląda w przypadku pożyczek udzielanych przez DAWG?

– Pożyczki udzielane przez nas są nadal na warunkach korzystniejszych niż w banku – szczególnie jeśli chodzi o oprocentowanie. Jako DAWG nie pobieramy żadnych dodatkowych opłat przygotowawczych, prowizji, nie ma dodatkowych opłat za wcześniejszą spłatę. To właśnie chwalą sobie nasi klienci. Jest to dobre źródło finansowania dla przedsiębiorców, z długim okresem spłaty – mówi Michał Rado, prezes zarządu Dolnośląskiej Agencji Współpracy Gospodarczej.

Jakie to terminy? Przy pożyczce inwestycyjnej okres spłaty wynosi maksymalnie 84 miesiące, a przy pożyczce obrotowej maksymalnie 60 miesięcy. Oprocentowanie może być stałe lub zmienne – to wybiera pożyczkobiorca. Pożyczkę spłaca się w miesięcznych ratach, na warunkach rynkowych.

Oprocentowanie rynkowe jest ustalane komunikatem Komisji Europejskiej i od

OGŁOSZENIE

PARTNER STRONY

DAWG

Dolnośląska Agencja Współpracy Gospodarczej

dzić na stronie internetowej DAWG – jest tam wykaz branż objętych preferencjami.

DLA KOGO TE ŚRODKI?

Pożyczki na rozwój w obu wariantach są przeznaczone dla mikro-, małych lub średnich przedsiębiorstw, które mają siedzibę na terenie województwa dolnośląskiego lub prowadzą tu działalność gospodarczą, czyli mają tu oddział, filię, zakład czy przedstawicielstwo. Chodzi w szczególności o branże istotne dla regionu, m.in. turystykę, usługi noclegowe czy gastronomię.

Co jeszcze? Działalność trzeba było zacząć przed 1 stycznia 2020 roku (liczy się wpis do

CEIDG lub do rejestru przedsiębiorców KRS). Po pożyczki mogą sięgnąć firmy odczuwające skutki epidemii COVID-19, w szczególności spadek przychodów, zmagające się ze zmniejszeniem zatrudnienia, koniecznością ograniczenia inwestycji rozwojowych, przerwaniem łańcucha dostaw, zmianą struktury popytu i podaży oraz inflacją.

Czy przedsiębiorcy mogą liczyć na pomoc DAWG w przejściu ścieżki formalnej?

– Oczywiście, na każdym etapie przedsiębiorcy mogą liczyć na naszą pomoc, czy to przed złożeniem wniosku, czy na etapie kompletowania dokumentów oraz w trakcie już trwającej umowy. Jesteśmy dostępni zarówno pod telefonami – numery telefonów podane są na naszej stronie internetowej, jak również pod adresem e-mail: pnr@dawg.pl. Zachęcamy do kontaktu i składania wniosków – mówi Michał Rado.

Wnioski można składać w siedzibie Dolnośląskiej Agencji Współpracy Gospodarczej przy al. Kasztanowej 3a-5 we Wrocławiu. Szczegółowe informacje o dostępnym finansowaniu oraz dokumenty do pobrania można znaleźć na stronie internetowej tej instytucji.

Pożyczka na rozwój to niejedyna forma wsparcia, jaką proponuje DAWG dolnośląskim przedsiębiorcom. Agencja realizuje również m.in. projekty związane z rozwojem innowacyjności firm z regionu i działalnością dolnośląskich MŚP na rynkach międzynarodowych, wspiera jednostki samorządu terytorialnego w poprawie standardów obsługi inwestorów i eksporterów, udziela wsparcia w aktywizacji zawodowej osobom biernym zawodowo i bezrobotnym. Zajmuje się też promocją gospodarczych zalet i biznesowego potencjału regionu. ●

Pożyczki udzielane przez nas są na warunkach korzystniejszych niż w banku, szczególnie jeśli chodzi o oprocentowanie. Nie pobieramy żadnych dodatkowych opłat przygotowawczych, prowizji, opłat za wcześniejszą spłatę. To dobre źródło finansowania dla przedsiębiorców z długim okresem spłaty

MICHAŁ RADO
prezes zarządu DAWG



**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

**Wygodnie
i zawsze pod ręką**



Turystyka

Pociągiem z Wrocławia w niedalekie góry

Dla mieszkańców Wrocławia góry są na wyciągnięcie ręki i wcale nie trzeba wsiadać do samochodu, żeby wybrać się na jednodniową wycieczkę. Proponujemy trzy miejsca, w które pociągiem można dojechać szybko, a połączeń jest dużo.

Sławomir Szymański

Ostatni pociąg do Wrocławia odjeżdża o godz. 20.42.

W przewodniku po Śląsku i Sudetach z lat 30. podano czas jazdy pociągiem z Wrocławia Głównego do Sobótki – 45 minut. Dawniej Ślęza była bardzo popularnym celem wycieczek weekendowych i to się nie zmieniło. A od lata ubiegłego roku wreszcie, po 20-letniej przerwie, znowu można się tam wybrać na wycieczkę pociągiem.

POCIĄGIEM KD Z WROCŁAWIA DO SOBÓTKI

Czas przejazdu jest podobny jak prawie 100 lat temu, choć najszybsze pociągi, niezatrzymujące się na każdej stacji, pokonują dziś tę trasę w 32 minuty. Połączeń na niej jest sporo, więc łatwo można sobie zaplanować dzień.

Z dworca w Sobótce żółtym szlakiem na szczyt Ślęży dojdziemy w ok. 2,5 godziny. Nie jest to jednak bardzo łatwa wycieczka. Na liście szczytów Korony Gór Polskich Ślęza zajmuje co prawda przedostatnie miejsce, ale na niektórych szlakach w tym masywie można się poczuć jak w górach. Taką jest właśnie ta trasa – do pokonania jest tu prawie 600 metrów przewyższenia. Dla porównania: tylko niewiele więcej jest z Międzygórza do schroniska na Śnieżniku.

Kto nie chce wędrować tam i z powrotem tą samą trasą, może wysiąść stację dalej, w Sobótce Zachodniej. Stamtąd na szczyt Ślęży dojdziemy w podobnym czasie co z Sobótki, ale mniej wydeptanym niebieskim szlakiem. A wrócić można wspomnianym żółtym, który przechodzi zarówno obok starożytnych rzeźb kultowych, jak i przez Wieżycę. Na jej szczycie znajduje się jedna z wież Bismarcka, zbudowana na początku XX w.

Od wiosny w weekendy powinna być otwarta. Jest raczej przysadzista niż strzelista, ale to świetny punkt widokowy. A na koniec warto zajrzeć do klimatycznego schroniska Pod Wieżycą, skąd na dworzec w Sobótce jest już blisko.

ZE ŚWIEBODZIC W GÓRY I W WĄWOZY

Świebodzice leżą u stóp Książńskiego Parku Krajobrazowego, gdzie bez trudu można znaleźć miejsca o charakterze wręcz wysokogórskim. Przesada? Spaceruje się tu tylko po parkowych alejkach? Kto tak uważa, powinien wybrać się na Ścieżkę Hochbergów, czyli szlak wokół Zamku Książ.

Zaskakujące dla wielu jest to, że wystarczy odejść dosłownie kilka minut od płaskiego i faktycznie typowo parkowego terenu przed zamkiem, by dostać się na ścieżkę z kładkami przylutunymi do skał i wiszącymi nad przepaścią. Są wrażenia i emocje. A ludzi zagląda tu mało. Większość zwiedzających trzyma się zamku.

Ścieżka Hochbergów prowadzi m.in. głębokim wąwozem wzdłuż rzeki Pełcnicy. Tworzy pętlę o długości ok. 5 km (start i meta przy Zamku Książ). To niecałe dwie godziny, jeśli się nie śpieszymy, a tu akurat warto się nie śpieszyć. Są tu malownicze mostki, zbocza o 100-metrowej wysokości, ścieżka momentami biegnie tuż nad urwistym brzegiem rzeki – bez barierek, jest nawet niewielki tunel wykuty w skale, są w końcu fantastyczne, pocztówkowe punkty widokowe na Książ.

Po drodze warto również zajrzeć do ruin Starego Książa. Wbrew nazwie nie jest aż taki leciwy. To sztuczne ruiny, atrapa średniowiecznego zamczyska, zbudowana pod koniec XVIII w. Zgodnie z modą z epoki romantyzmu. Choć w średniowieczu rzeczywiście istniała tam piastowska, murowana warownia. Na tej pętli zobaczymy też pomnikowy cis Bolko. To najstarszy mieszkaniac Świebodzic, liczy sobie już 600 lat.

Dworzec kolejowy w Świebodzicach łączy z Zamkiem Książ czarny szlak. To 4,3 km marszu, w więk-

OGŁOSZENIE

PARTNER AKCJI



• Pociąg Kolei Dolnośląskich z Wrocławia do Sobótki jedzie 32 minuty

FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL



• Panoramiczny widok na górę Ślężę

FOT. MACIEJ ŚWIERCZYŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z dworca w Sobótce żółtym szlakiem na szczyt Ślęży dojdziemy w ok. 2,5 godziny. Nie jest to jednak bardzo łatwa wycieczka – do pokonania jest tu prawie 600 metrów przewyższenia. Dla porównania: tylko niewiele więcej jest z Międzygórza do schroniska na Śnieżniku

szej części już na terenie parku krajobrazowego. Z Wrocławia Głównego do Świebodzic dojdziemy pociągiem w 40–50 minut. Połączeń jest bardzo dużo, ponieważ to trasa do Wałbrzycha i Jeleniej Góry, czyli jedna z najważniejszych arterii kolejowych w regionie. Ostatni pociąg Kolei Dolnośląskich z powrotem do Wrocławia odjeżdża ze Świebodzic o godz. 21.02.

PIĘĆ SZLAKÓW Z WAŁBRZYCHA GŁÓWNEGO

Zawsze mnie dziwiło, że stacja Wałbrzych Główny znajduje się, wbrew nazwie, na obrzeżach miasta. Ale od niedawna Wałbrzych ma stację Centrum, co trochę ułatwia orien-

tację. Natomiast przy Wałbrzychu Głównym jest główny węzeł szlaków turystycznych. W sumie startuje ich tam pięć. Można wybrać się na przykład do Andrzejówki. Duża pętla – najpierw niebieskim szlakiem, później przez Bukowiec, a z powrotem zielonym i przez Borową – to już jednak dość ambitny pomysł. 20 km marszu, a przewyższenia to w sumie ponad 900 metrów, czyli więcej niż na przykład ze Świątyni Wang na szczyt Śnieżki. To dlatego, że góry w okolicach Wałbrzycha nie są może wysokie, ale to często strome stożki. Na taką wycieczkę trzeba liczyć 7–8 godzin. Warto się pokusić!

Kto woli coś krótszego, ale ciekawego, od Wałbrzycha Głównego może pójść żółtym szlakiem, a na ostatnim odcinku czarnym na gó-

rę Borowa. Tędy na ten szczyt to tylko 3,5 km, ok. 1,5 godz. marszu.

Po drodze można zobaczyć ruiny Zamku Nowy Dwór. Został zbudowany prawdopodobnie na przełomie XIII i XIV w., w czasach piastowskich książąt Bolka I Surowego lub Bolka II Małego. Wiele się z tego zamku nie zachowało, ale kilka elementów przemawia do wyobraźni, a zwłaszcza gotycka brama, przez którą zresztą przechodzi szlak. Można tam też zobaczyć fragmenty wiekowych murów, rozpoznawalny jest również naprawdę długi zamkowy dziedziniec.

Trasa jest łatwa i przyjemna – z wyjątkiem właśnie tego ostatniego podejścia, które należy do najtrudniejszych w Sudetach i nosi sugestywną nazwę „Ścieżka przez mękę”. Nawet na mapie widać, że niemal prostopadle przecina poziomicę. Na Borowej jest wieża widokowa z szeroką panoramą na okolicę.

Z Borowej do dworca Wałbrzych Główny można wrócić czerwonym szlakiem, przez Rozdroże Czarne. To krótki spacer (ok. 1 godz.). Ale jeśli już jesteśmy w Górach Wałbrzyskich, to zdecydowanie lepiej zrobić sobie dłuższą wycieczkę i wybrać się przez góry Wołowiec, Mały Wołowiec, Dłużynę i Niedźwiadki. Niebieski szlak prowadzi bezpośrednio do stacji kolejowej Wałbrzych Centrum.

Po części idzie się tu wąskimi, typowo góorskimi ścieżkami, więc nie trzeba się bać monotonnych leśnych duktów. A poza tym jest na tym szlaku unikatowa atrakcja – Dom Turysty PTTK Harcówka. Co w tym miejscu tak niezwykłego? To jest sam środek miasta, właściwie park miejski, ale budynek znajduje się jakby na wyższym piętrze, na wysokości prawie 500 m n.p.m. Z tego tarasu rozciąga się fantastyczna panorama Wałbrzycha. Nie ma chyba nie tylko w Sudetach, ale i w całej Polsce innego tak położonego schroniska górskiego! Co ważne: obiekt jest wyremontowany, menu ma rozbudowane, a klimat gościnny. A do stacji Wałbrzych Centrum już z góry, jedynie 20 minut.

Cała ta trasa to ok. 13 km. Jej przejście, łącznie z wizytą na Borowej, powinno zająć niecałe pięć godzin. Kto się zasiedzi w Harcówce, ostatni pociąg do Wrocławia (bez przesiadek) złapie o 20.45.

Pomysłów na jednodniową wycieczkę górską – z dojazdem koleją – jest więcej. Klasyka to na przykład Rudawy Janowickie z Trzcianka do Janowic Wielkich, przez schronisko Szwajcarka i Zamek Bolców. A bliżej Wrocławia łatwo osiągalne są Wzgórza Strzelińskie z górą Gromnik. Wystarczy wysiąść na stacji Białe Kościół, tuż za Strzelinem. To również najbliższe Wrocławia miejsce z bardziej rozbudowaną siecią rowerowych single tracków. Sezon rozpocznie się już niedługo. ●

Artur Brzozowski

Dolnośląskie Centrum Sportu

Polana Jakuszycka oraz Dolnośląskie Centrum Sportu powoli stają się ważnym sportowym centrum dla biathlonu. Jednym z elementów wykorzystania infrastruktury, która znajduje się w Jakuszykach, jest powołanie ekipy Team Polana, w której już znaleźli się utalentowani sportowcy uprawiający biathlon, wśród nich: Kamila Żuk, Konrad Badacz i Marcin Zawół, ale także utytułowany triathlonista Adrian Kostera. Kapitanem tej drużyny mianowano Roberta Maćkowiaka, byłego lekkoatletę.

SPORTOWCY Z TEAM POLANA W JAKUSZYCACH

– Kolejnych członków #TeamPolana wybieramy spośród wyróżniających się młodych zawodników, często pochodzących z naszego regionu. Chcemy im zapewnić komfortowe warunki i oddajemy do dyspozycji całe zaplecze Dolnośląskiego Centrum Sportu. Chodzi o to, by nie tracili czasu na dojazdy, skoro mogą spędzić u nas kilka dni, skorzystać z obiektu, odnowy biologicznej i tutaj przygotowywać się do kolejnych startów. Liczymy, że pomoże im to w rozwoju i osiąganiu jak najlepszych wyników – opowiada Maciej Klóska, prezes Dolnośląskiego Parku Innowacji i Nauki, który zarządza całym kompleksem na Polanie Jakuszyckiej.

– Młodych sportowców objeśliśmy patronatem i wierzymy, że w niedalekiej przyszłości w narciarstwie biegowym doczekamy się następców Justyny Kowalczyk, a w biathlonie Tomka Sikory. Mają u nas odpowiednie warunki treningowe, aby poszli śladami naszych najbardziej utytułowanych sportowców – dodaje Mariusz Gawlik, dyrektor Dolnośląskiego Centrum Sportu Polana Jakuszycka.

Co ciekawe, do Teamu Polana dołączył także Adrian Kostera, znany triathlonista, który płynąc, biegając i jadąc na rowerze przez Dolny Śląsk, chce pokonać ponad 40 tysięcy kilometrów i ustanowić rekord świata w kategorii najdłuższy triathlon. Sportowiec podpisał umowę z urzędem marszałkowskim i przy okazji ustanawiania rekordu będzie promował nasz region.

– Adrian będzie się u nas przygotowywał do wyjątkowego wyzwania, czyli #365Triathlon – zaznacza prezes Maciej Klóska. – To będzie łącznie 1205 km pływania, 31 132 km na rowerze i 7833 km biegu. Adrian Kostera zamierza pobić rekord w kategorii najdłuższy triathlon i przebyć dystans większy od obwodu Ziemi wzdłuż równika – 40 170 km. Początek w czerwcu we Wrocławiu, a finał zaplanowano na maj 2024 roku na Polanie Jakuszyckiej. Sportowiec wybrał DCS ze względu na dostęp do potrzebnej mu infrastruktury, mikroklimat Jakuszyce i możliwość prowadzenia odnowy biologicznej, co będzie bardzo ważne przy tak dużym obciążeniu organizmu – podkreśla.

BRĄZ KONRADA BADACZA

Jednym z reprezentantów Teamu Polana jest 20-letni Konrad Badacz z Piechowic, jeden z najbardziej utalentowanych młodych biathlonistów, który w minionym tygodniu w lotewskiej Madonie zdobył brązowy medal mistrzostw Europy juniorów w biathlonowym sprincie. Podczas rywalizacji w tej konkurencji Polak zaimponował na strzelnicy, gdzie nie pomylił się ani razu. Rywalizację wygrał Włoch Nicolo Betemps, do którego Badacz stracił 42,4 sekundy.

Od jesieni minionego roku, kiedy oficjalnie otwarto Dolnośląskie Centrum Sportu, Badacz przygotowuje się na obiektach w Jakuszykach.

– Mam zapewniony dostęp do infrastruktury w kompleksie – potwierdza Konrad Badacz. – Trenuję na biathlonowych trasach, korzystam ze strzelnicy, basenu, sauny i oczywiście bazy hotelowej. Wkrótce do naszej dyspozycji będzie także bieżnia do badań wydolno-

Team Polana z Jakuszyce

W Dolnośląskim Centrum Sportu w Jakuszykach tworzony jest Team Polana, zespół młodych, utalentowanych biathlonistek i biathlonistów, którzy mają doskonale warunki do treningów. W ekipie znalazł się także triathlonista Adrian Kostyra, który przygotowuje się do bicia rekordu świata.



• Konrad Badacz podczas zawodów w biathlonie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



• Kamila Żuk i Marcin Zawół na Polanie Jakuszyckiej

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

DCS

• Dolnośląskie Centrum Sportu w Jakuszykach wybudowano za ponad 240 mln zł ze środków urzędu marszałkowskiego i Ministerstwa Sportu. W kompleksie znajdują się: rolkostrada, hala sportowa, górkę saneczkową, trasa rowerowa, siłownia, trenażery, system hipoksjii, regulujący zawartość tlenu w pomieszczeniu, gabinety odnowy biologicznej, boisko piłkarskie ze sztuczną nawierzchnią i bieżnią lekkoatletyczną oraz kryty basen. Oczywiście są także szatnie i wypożyczalnia sprzętu sportowego. W centrum kongresowym jest pięć sal konferencyjnych, poza tym restauracja oraz bistro café. Resort dysponuje 37 pokojami i jednym apartamentem.

• W przyszłości na Polanie Jakuszyckiej ma powstać system sztucznego naśnieżania tras biegowych.

OGŁOSZENIE

PARTNER AKCJI



Dolnośląski Park Innowacji i Nauki S.A.

Konrad Badacz z Team Polana w lotewskiej Madonie zdobył właśnie brązowy medal mistrzostw Europy juniorów w biathlonowym sprincie. Za rok zawodnik chce powalczyć o medale podczas mistrzostw, które odbędą się w Jakuszykach

ściowych na nartorolkach oraz pomieszczenie do hipoksjii, czyli pokój, w którym panują warunki zbliżone do wysokogórskich, co znacznie poprawia wydolność sportowców.

Jak podkreślają przedstawiciele Dolnośląskiego Centrum Sportu, strzelnica biathlonowa na 30 stanowisk jest jedną z najnowocześniejszych w Europie.

– Dzięki zastosowaniu najnowszych systemów elektronicznych i komputerowych wszelkie dane ze strzelnicy bezpośrednio spływają na pulpity sędziów oraz trenerów. W efekcie wyniki są podawane na bieżąco, błyskawicznie – mówi dyrektor Gawlik.

Wcześniej w Jakuszykach infrastruktura do uprawiania biathlonu była przestarzała i niefunkcjonalna.

– Stara strzelnica wyglądała jak złomowisko, pewne elementy wisiały na sznurkach. Teraz wszystko jest zautomatyzowane, elektroniczne – wspomina Konrad Badacz.

ZA ROK ME W JAKUSZYCACH

20-letni biathlonista ten sezon ma bardzo udany. W grudniu minionego roku dwa razy triumfował w juniorskim Pucharze IBU. We włoskim Val Martello Polak okazał się najlepszy w biegu ze startu wspólnego na 12 kilometrów, a także w sprincie. We Włoszech rywalizowano na trasach położonych na wysokości około 1800 metrów. A przed wyjazdem na zawody Badacz przez tydzień mieszkał i trenował w Dolnośląskim Centrum Sportu, gdyż w Jakuszykach mikroklimat zbliżony jest do alpejskiego, co później ułatwiło mu aklimatyzację przed startem.

A w połowie lutego Polak sięgnął po brąz w sprincie podczas mistrzostw Europy w lotewskiej Madonie.

Badacz: – Ten medal był dla mnie lekko niepodziewany. Proszę pamiętać, że w kategorii juniora startuję pierwszy sezon i rywalizuję z zawodnikami starszymi ode mnie o dwa lata. W rywalizacji sprinterskiej zaliczyłem bezbłędne strzelania, co jest sporym osiągnięciem. Wśród biathlonistów mówi się, że „wiek niszczy skuteczność”, co odnosi się do zawodników młodych, a więc nieco narwanych, chaotycznych. W biathlonie młodzi gorzej strzelają, gdyż dopiero z wiekiem przychodzi spokój i opanowanie na strzelnicy. Pomimo braku doświadczenia prezentuję dużą stabilność, co podczas mistrzostw Europy pokazałem na strzelnicy i sięgnąłem po brązowy medal.

Dodajmy, że w 2024 roku w Jakuszykach zorganizowane zostaną mistrzostwa Europy juniorów w biathlonie. Będzie to pierwsza międzynarodowa impreza przeprowadzona w Dolnośląskim Centrum Sportu.

– Za rok będę starszy i na swoich trasach w Jakuszykach powalczę o złote medale – optymistycznie zapowiada Konrad Badacz.

W mistrzostwach biathloniści będą rywalizowali w sprincie na 10 km, w biegu pościgowym na 12,5 km, w biegu indywidualnym na 15 km oraz w sztafecie mieszanej. Tak więc zawodnik Teamu Polana może powalczyć o kilka medali.

Mistrzostwa juniorów w biathlonie zostaną zorganizowane od 6 do 11 lutego 2024 r.

Jednak DCS wybudowano nie tylko dla zawodowych sportowców. Obiekt jest otwarty również dla wszystkich amatorów sportu, którzy preferują zdrowy tryb życia.

– Ważnym zadaniem Dolnośląskiego Centrum Sportu jest wspieranie rozwoju młodych sportowców z naszego regionu – mówi Cezary Przybylski, marszałek województwa dolnośląskiego. – Dajemy im do dyspozycji nowoczesną infrastrukturę i liczymy, że dzięki temu łatwiej będzie się im przygotowywać do kolejnych startów. Ta oferta dla nich będzie się rozszerzać wraz z uruchamianiem kolejnych funkcjonalności ośrodka na Polanie Jakuszyckiej. Na co dzień w DCS trenują też dzieci i młodzież skupione w okolicznych klubach. W przyszłości grono zawodników związanych z DCS będzie się rozszerzać o przedstawicieli sportów letnich, bo w miesiącach bez śniegu Szklarska Poręba jest popularnym miejscem przygotowań dla lekkoatletów i rowerzystów – kończy marszałek Dolnego Śląska. ●

Fundacja „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową”

Szpital jak cały świat

Tosia urodziła się 16 marca 2021 roku.

– Badanie USG jeszcze w szpitalu wykazało, że cierpi na zastój moczu. Lekarze polecili więc obserwować dziecko i przeprowadzać regularne badania w przychodni – opowiada mama, Magdalena Madejska.

Sławomir Szymański

Był czerwiec, piękna pogoda. Wyciągnęła wózek i zaczęła z Tosią wychodzić na pierwsze spacer. 11 czerwca miały zaplanowane kolejne USG, trzecie w kolejności.

– Okazało się, że w brzuchu Tosi znajduje się wielki guz, natomiast na wątrobie jest już pełno małych guzków. Na poprzednim USG, niecały miesiąc wcześniej, nic nie było widać! Pamiętam, że lekarz badający Tosię był przerażony i od razu pobiegł po naszego lekarza rodzinnego – opowiada.

Lekarka, nie zwlekając ani chwili, skierowała ich do wrocławskiego Przylądka Nadziei. Wypisała skierowanie, ale nie pozwoliła do niego zajrzeć. Był piątkowy wieczór, około godz. 19.

DŁUGA LISTA BADAŃ

– Zaraz po powrocie do domu zaczęłam się pakować, myślałam że jedziemy na badania na kilka dni – mówi pani Magda.

Gdy były wyniki, lekarze poprosili o rozmowę, potwierdzili diagnozę. Okazało się, że Antosia choruje na neuroblastomę w IV stopniu. To tzw. nerwiak zarodkowy, czyli złośliwy nowotwór współczulnego układu nerwowego.

– Byłam w szoku. Nasze życie obróciło się o 180 stopni, a świat skurczył się do szpitalnych murów! – opisuje emocje w tym momencie jej mama.

Zamiast kilku dni w szpitalu zrobiło się 9 miesięcy z krótkim przepustkami, jak to ujmemy, do domu.

W Przylądku Nadziei przeprowadzono szereg badań. Lista jest bardzo długa. Wszystko to mama Antosi opisuje w szczegółach.

– Rezonanse: jamy brzusznej, miednicy mniejszej – tam znajdował się główny guz – oraz głowy i kręgosłupa. Wykryto przerzuty do kości klinowej w głowie i do oczodołu prawego. Przeprowadzono dobową zbiórkę moczu. Wykonano także biopsję szpiku kostnego oraz zabieg chirurgiczny pobrania wycinka z wątroby, potrzebnego do badań histopatologicznych. Szpik kostny również okazał się zajęty chorobowo przez komórki neuroblastomy. Cóрка miała zakładane różne wkłucia centralne: do szyi, do uda, jednak te po pewnym czasie wylatywały. Zdecydowałam, aby założyć dziecku port – długoterminowy dostęp dożylny na potrzeby rozpoczęcia chemioterapii, który ma na-

dal. Nie obyło się bez komplikacji, bo pierwsza próba założenia portu była nie udana, została rana, która źle się goiła. Powyższe badania i zabiegi, choć konieczne, były zatem dla Tosi bardzo wyczerpujące i zostawiły po sobie ślad w postaci licznych blizn na ciele – opowiada.

I dodaje: – Bardzo przeżyłam wiadomość o chorobie Tosi, ciężko przeżyłam też rozłąkę ze starszą córką, wtedy czterolatką. Rozmawialiśmy przez kamerkę, przyjeżdżała do nas praktycznie na chwilę, gdy przywożono mi potrzebne rzeczy. Wychodziłam na chwilę, całusy i każdy w swoją stronę. Gdy pozwolono mi wychodzić na zewnątrz latem, to spotkania były dłuższe. Hania też potrzebowała wsparcia w chorobie Tosi. Urodziła jej się siostra, ale zaraz zniknęła do szpitala, a wraz z siostrą mama.

CHRZEST I CHEMIA RATUJĄCA ŻYCIE

Bała się o życie Tosi. Postanowiła ochrzcić córkę w szpitalu. Akurat panował COVID-19, nie było mowy o obecności rodziny. Świadkami chrztu zostały pani doktor i pielęgniarka. Zaraz po chrzcie Tosia miała otrzymać pierwszą chemię ratującą życie.

– Jej podanie nie przebiegło jednak bezproblemowo. Okazało się, że u mnie wyszedł dodatni wynik testu na obecność koronawirusa. Na pierwszą chemię ratującą życie musiałyśmy zostać przetransportowane na dziecięcą oddział zakaźny przy ulicy Chałubińskiego we Wrocławiu. Spędziłyśmy tam dwa ciężkie tygodnie. Między cyklami miała często przetaczaną krew. Czasami nawet w nocy – wspomina pani Magda.

Później wrócili do Przylądka. Tosia przeszła łącznie osiem cykli chemioterapii, które bardzo ją osłabiły.

– Była w tym czasie przewodniona, cierpiała na brak apetytu, często wymiotowała i miała niedowagę. Wymagała też licznych przetoczeń krwi oraz płytek krwi. Miała też często podawany filgrastym w zastrzykach. Przeszła wirusa RSV, który dla zdrowego dziecka jest już bardzo groźny, norowirusa oraz liczne zakażenia wszelkimi bakteriami. Dzień zlatywał na podawaniu leków, podłączaniu kroplówek, sprawdzaniu parametrów Tosi. Wprowadzenie innych pokarmów, jak mleko matki, musiało być przełożone na późniejszy okres. Z rozszerzaniem diety trzeba było uważać.

Antosia przez te pierwsze 9 miesięcy nie znalazła innej rzeczywistości niż szpitalna.



– Na szczęście pielęgniarki były bardzo sympatyczne i chętne do wszelkiej pomocy, mimo że córka reagowała na ich obecność płaczem. Pamiętam pierwsze dni: gdy Tosia tylko zapłakała, pielęgniarze zaraz byli w sali przy jej łóżku. Miała często podłączone leki przeciwbólowe, czy to noc, czy dzień. Rozmiary guza, który pospychał wszystkie wewnętrzności Tosi pod żebrą, plus niemowlęce kolki, powodowały niezwykle silny ból – mówi Magdalena Madejska.

W grudniu 2021 roku Tosia przeszła operację w Dolnośląskim Szpitalu Specjalistycznym im. T. Marciniaka we Wrocławiu – wycięto guz z miednicy mniejszej. Wszystko przebiegło pomyślnie. Później w Krakowie został też ustalony profil genetyczny guza.

Po operacji Tosia dostała jeszcze chemioterapię. Scyntygrafia wykazała, że wciąż mają miejsce zmiany nowotworowe.

– Lekarze długo się wahali, bo nie było mowy o zakończeniu leczenia czy podaniu chemii, której kolejna dawka mogłaby negatywnie odbić się na mocno osłabionym dziecku. Kolejne badania, w tym scyntygrafia w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, pokazały że Tosia „nie świeci”, czyli choroba nowotworowa nie jest aktywna. Od lutego 2022 Tosia pozostaje pod obserwacją lekarzy – wyjaśnia jej mama.

Tosia co trzy miesiące ma badania rezonansu w znieczuleniu ogólnym całego ciała – mózgowia, twarzoczaszki, kręgosłupa szyjnego, lędźwiowo-krzyżowego oraz szyjnego, a także jamy brzusznej i miednicy mniejszej.

– Ze względu na obecność zmian w głowie (przerzuty) oraz utrzymujące się od trzech ostatnich rezonansów „dyskretne wzmocnienia opony miękkiej rdzenia” na kręgosłupie, lekarze postanowili zrobić kolejną biopsję szpiku kostnego z 4 miejsc.

• **Antosia (z prawej) choruje na neuroblastomę w IV stopniu, tzw. nerwiak zarodkowy, czyli złośliwy nowotwór współczulnego układu nerwowego**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE PRZYLĄDKA NA DZIECI

1,5 proc. na ratunek

• Antosia jest jednym z dzieci leczonych we wrocławskiej Klinice Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej „Przylądek Nadziei”. Klinikę i leczenie onkologiczne dzieci wspiera Fundacja „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową”, która jest partnerem naszego cyklu redakcyjnego. Każdego roku fundacja pomaga 2 tys. dzieci z całej Polski. Ty też możesz pomóc jej podopiecznym w walce o życie, wpłacając 1,5 proc. podatku: **KRS 0000086210**.

• Więcej informacji o działalności Fundacji „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową” na stronie internetowej: naratunek.org.

Czekamy na termin badania scyntyigrafii MIBG w Warszawie – mówi pani Magda.

Dodaje, że Tosia jest też pod opieką neurologa, nefrologa, okulisty, dermatologa, rehabilitanta, logopedy: – Nadrabiamy wszystkie szczepienia od początku, które były wstrzymane przez chemię.

Umieszczenie guza miało wpływ na to, że Tosia dopiero w wieku 23 miesięcy zaczęła chodzić. Mamie też opinii z poradni psychologiczno-pedagogicznej, że Tosia wymaga wczesnego wspomagania rozwoju. Oczywiście czekamy w kolejce na wolne miejsce – zaznacza.

KOBIETA SAMOTNA

– Z ojcem Tosi rozstaliśmy się, gdy byłam w ciąży. On córki nigdy nie odwiedził i nie zapytał o jej zdrowie. Widział ją na zdjęciach i wie, że jest chora. Pomagają mi moi rodzice. Hanią przez ten czas opiekowała się moja mama – opowiada.

Gdy były w Przylądku, do pani Magdy przyszła osoba z fundacji i zapytała, czy chce założyć konto.

– Wtedy chyba jeszcze nie do końca wiedziałam po co mi to. Teraz wiem. Największe wpływy mamy z 1 proc., obecnie 1,5 proc., chociaż to my wysyłamy do znajomych informacje o przekazaniu dla Tosi swojego procenta, z prośbą o przekazanie dalej. Inne wpłaty też mieliśmy, chociaż bardzo mało. Cieszy mnie, że fundacja zwraca nam środki wydane na leczenie, czyli za leki, za wyjazdy i noclegi do CZD, a nie możemy kwatrować w szpitalu tylko w hotelu – mówi.

Zaznacza, że do tego dochodzą koszty prywatnej rehabilitacji czy konsultacji u specjalistów: – Fundacja zapewnia pomoc materialną i rzeczową. Jest to duże wsparcie. Zajmując się chorym dzieckiem, nie mam jak pracować, a wiadomo koszty rosną. Od pierwszych dni pobytu w Przylądku dostałam również profesjonalne wsparcie psychologów – dodaje.

A jak wyglądają ich perspektywy na bliższą przyszłość?

– Chciałabym, żeby Tosia przyjęła szczepionkę przeciwko wznowi neuroblastomy, ale do tego musi być „czysta”. Koszty szczepionki są ogromne, a do tego jeszcze koszty wyjazdu. Musielibyśmy kilkakrotnie lecieć do Nowego Jorku. Czekamy, co przyszłość pokaże – na kolejne wyniki i co powiedzą lekarze – kończy Magdalena Madejska. ●

OGŁOSZENIE

Artykuł powstał w ramach cyklu „Dzieciom na ratunek”, którego partnerem jest Fundacja „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową”.

Partner:

KRS 0000086210

ŚRODA

Joss Stone w NFM

20 lat z soulem

Rafał Zieliński

NARODOWE FORUM MUZYKI

Do Wrocławia przyjedzie angielska wokalistka Joss Stone. Wystąpi w ramach trasy „20 Years of Soul”.

Joss została zauważona, gdy w 2002 roku wygrała eliminacje do programu telewizyjnego „Star for a Night”. Zwrócili na nią uwagę producenci Andy Dean i Ben Wolf, dzięki którym nawią-

zała kontakt ze Steve'em Greenbergiem z wytwórni S-Curve Records. Na jego zaproszenie Stone wyjechała do Nowego Jorku, gdzie rozpoczęła pracę nad pierwszą płytą.

Album „The Soul Sessions” wydała w 2003, miała wtedy 16 lat. Płyta z klasykami muzyki soul sprzedawała się w ponaddwumilionowym nakładzie. Jednak Stone twierdzi, że jej prawdziwym debiutem był album „Mind, Body & Soul” z 2004 roku



• Joss Stone

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORÓW

z jej kompozycjami. Krążek kilkakrotnie pokrył się platyną. Artystka, zanim ukończyła 19 lat, miała już na koncie ponad 7 milionów sprzedanych płyt na całym świecie, występy u boku Steviego Wondera, The Rolling Stones, Eltona Johna i Jamesa Browna oraz udział w charytatywnym koncercie Live8 przed ponaddwudziestotysięczną publicznością. Do tej pory wydała dziewięć studyjnych albumów i była kilkakrotnie nominowana do nagród Grammy,

jest też laureatką BRIT Awards. Wielokrotnie występowała u boku tak legendarnych artystów, jak Herbie Hancock, Sting, Van Morrison czy Melissa Etheridge.

Znana jest z muzycznych poszukiwań, których bazą jest jej solowy wokół. Oprawia go w klimaty zaczerpnięte m.in. z reggae, world music i hip-hopu.

Jej ostatni krążek to wydana w 2022 roku płyta z utworami świątecznymi. Tego samego roku ukazał się album „Never Forget

My Love” z piosenkami, które Stone stworzyła wspólnie ze znanym z formacji Eurythmics Dave'em Stewartem. To utwory napisane w nawiązaniu do tradycji amerykańskich twórców z mieszkanką smyczków i trąbek.

Teraz Joss Stone przyjedzie do Polski w ramach trasy „20 Years of Soul”. 27 lutego wystąpi w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie, a w środę w Narodowym Forum Muzyki. ● Plac Wolności 1, godz. 20.

Dzieje się w mieście

Impresjoniści

HALA IASE
Wystawowa 1

W Hali IASE można oglądać prezentowane w dużym powiększeniu dzieła impresjonistów, m.in. Degasa, Gauguina, Moneta, Renoira, van Gogha i Toulouse-Lautreca. Zeskanowali je specjaliści, którzy następnie przenieśli je na duże, multimedialne ekrany. Dlatego na

multisensorycznej wystawie „Impresjoniści” zobaczymy nie tylko cały obraz, ale też będziemy mogli przyrzuć się jego detalom: kolorystyce, przedmiotom, nawet fakturze. Przed wejściem na wystawę „Impresjoniści” czeka nas część edukacyjna – zobaczymy wierne kopie obrazów najbardziej znanych impresjonistów, XIX-wieczne fotografie, których autorzy uwiecznili sceny z życia artystów. Zwiedzający mogą posłuchać m.in. muzyki, która towarzyszyła bywalcom paryskich kawiarni. Wystawa potrwa do 25

czerwca. Jest otwarta od poniedziałku do niedzieli w godz. 10–20. Pełne zwiedzanie trwa półtorej godziny. Bilety 35–70 zł.

Z duszy w duszę

MIEJSCE OTWARTE
Braniborska 40

Wystawa „Z duszy w duszę – jak dźwięk w echo” nawiązuje do rocznicy pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. Celem czynnej już ekspozycji jest oddanie głosu i przestrzeni osobom, które zechciały podzielić się z nami zdjęciami sprzed i po wybuchu wojny – na bazie takich połączonych fotografii powstała ta wystawa. Prócz zdjęć składają się na nią także wiersze i głosy osób, którym 24 lutego zmienił się świat, w którym żyli.

Złote Kurczaki

PROZA, BARBARA
Różne lokalizacje

Po raz kolejny Wrocław zamieni się w stolicę komiksu niezależnego. Wszystko to za sprawą 10. edycji festiwalu Złote Kurczaki, która odbędzie się w piątek i sobotę. Jubileuszową edycję otworzy bitwa komiksowa pierwszego dnia wieczorem w klubie Proza. W sobotę w BarBarze zaplanowano serię spotkań z twórcami, prelekcji i stoiska wystawców. Pojawia się też Márk Lásló z Węgier oraz m.in. Marta Falkowska, Robert Sienicki, Mateusz Wiśniewski, Bazgrolle i Słobowobraz. Całość uświetni finałowa gala rozdania Złotych Kurczaków, podczas której poznamy zwycięzców w ośmiu kategoriach. Dodatkowo do niedzieli w Mediatece można oglądać wystawę prac Piotra Nowackiego.

Odpoczynek z PRL

DIZAİN BWA WROCŁAW

„Kowalscy muszą wypocząć. Wystawa o Pafawagu i czasie wolnym” to wystawa o formach spędzaniu czasu wolnego w okresie socjalizmu. Ekspozycja opowiadająca o Państwowej Fabryce Wagonów „Pafawag” koncentruje się na koncepcie równowagi między pracą a odpoczynkiem. Jak podchodzono do niego w dobie socjalizmu, kiedy pojęcie czasów dopiero zaczynało krystalizować się wśród społeczeństwa robotniczego? Pafawag to jedno z pierwszych uruchomionych po 1945 r. przedsiębiorstw we Wrocławiu. Było to specyficzne „miasto w mieście”, gdzie na ponad 100-hektarowym obszarze produkowano tabor kolejowy, a także wprowadzano praktyki humanizacji pracy. Idea ta była bardzo popularna w okresie PRL jako pokłosie postępującego po wojnie procesu uprzemysłowienia. Intensywna industrializacja wpłynęła zaś na inne dziedziny życia społecznego. Wystawa jest prezentacją znalezionej spuścizny po Pafawagu, a dobór materiałów został podyktowany chęcią pokazania pamiątek związanych z rekreacją i wypoczynkiem. Ekspozycja obejmuje wybrane działy tematyczne, takie jak kultura fizyczna, wycieczki zakładowe, imprezy okolicznościowe, ośrodki wypoczynkowe oraz estetyzacja otoczenia w środowisku pracy. Obok projektów anonimowych twórców pokażemy m.in. prace Wacława Szpakowskiego i Ryszarda Więckowskiego. Wystawę można oglądać od piątku.

Premiera „Pinokia”

TEATR LALEK
Teatralna 4

Nowy spektakl w Teatrze Lalek powstał na podstawie sztuki Joëla Pommerata będącej

współczesną interpretacją książki Carla Collodiego. Z punktu widzenia psychologii dziecięcej jej przekaz jest jednak nieco archaiczny – opisany przez Collodiego pajacyk ma przede wszystkim spełniać oczekiwania dorosłych, robić to, co do niego należy. Reinterpretacja tej opowieści dokonana przez Pommerata zamiast niegrzecznego chłopca ukazuje młodego człowieka, który dojrzewa, konfrontuje się z dorosłymi, doświadcza różnych rzeczy, uczy się na błędach i nabywa odwagi, by podążać własną drogą. – „Pinokio” jest dla nas opowieścią o realizacji własnych pragnień i marzeń, o szukaniu wolności – mówią twórcy spektaklu, który od soboty będzie można oglądać w Teatrze Lalek. Autorką inscenizacji i reżyserką jest Agata Kucińska. O choreografię zadbała Barbara Olech, o scenografię i kostiumy – Michał Dracz, a o muzykę – Ignacy Wojciechowski. Więcej na www.teatrlalek.wroclaw.pl.

Wieczór Flamenco

SALA WITRAŻOWA
Purkyniego 1

Niedzielny Wieczór Flamenco będzie zatytułowany „Paco de Lucía in memoriam”. Będzie nawiązywać do dziewiątej rocznicy odejścia giganta tej muzyki, czyli Paco de Lucii. Na scenie pojawią się utytułowany hiszpański gitarzysta Carlos Piñana i grający również na gitarze Austriak Rainer Maria Nero. Towarzyszyć im będzie grający na instrumentach perkusyjnych Miguel Ángel Orengo. Nie tylko muzycznie będziemy wspominać wizyty de Lucii we Wrocławiu w latach 2007 i 2011. Godz. 19. Bilety 99, 77 zł. ●

raf

„WYBORCZA” PATRONUJE

HARD ROCK HEROES FESTIVAL
DEEP PURPLE
Nazareth JORN
12.06.2023 TAURON Arena Kraków

INFORMACJE O KONCERCIE: TEL. 32/205 25 00 (WEW. 113) | 32/253 71 82
E-MAIL: ZAMOWIENIA@METALMIND.COM.PL | WWW.METALMIND.COM.PL
FACEBOOK/METALMINDPRODUCTIONS
SPRZEDAŻ WYSŁĘKOWA: TEL. 32/253 71 82 | SHOP.METALMIND.COM.PL
BILETY RÓWNIEŻ W SPRZEDAŻY NA STRONACH: WWW.EVENTIM.PL | WWW.EBILET.PL

ORGANIZATOR
Metal Mind PRODUCTIONS

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34234166

THE AUSTRALIAN PINK FLOYD SHOW
#DARKSIDE50TOUR
PERFORMING DARK SIDE OF THE MOON IN ITS ENTIRETY

06.03.2023
WROCŁAW
Hala Stulecia

ORGANIZATOR
Metal Mind PRODUCTIONS

INFORMACJE O KONCERCIE: TEL. 32/205 25 00 (WEW. 113) | 32/253 71 82 | E-MAIL: ZAMOWIENIA@METALMIND.COM.PL | WWW.METALMIND.COM.PL
FACEBOOK/METALMINDPRODUCTIONS | SPRZEDAŻ WYSŁĘKOWA: TEL. 32/253 71 82 | SHOP.METALMIND.COM.PL
BILETY RÓWNIEŻ W SPRZEDAŻY NA STRONACH: WWW.EVENTIM.PL | WWW.EBILET.PL

ANTIRADIO W P HAMMER Wyborcza FIVE STROER Gitarzysta MMP eventim

REKLAMA 34236842

1 WR

PANTOMIMA

PANTOMIMA SPEŁNIA MARZENIA

Kiedy rok temu w swojej aplikacji konkursowej opisywałam ideę PANTO TAŃCZY, czyli potańcówek we Wrocławskim Teatrze Pantomimy, wskazywałam na potrzebę budowania wspólnoty w ruchu. Dzisiaj zapraszamy naszych Widzów na pierwszą potańcówkę. 8 marca po raz pierwszy w Pantomimie potańcówka, podczas której będą spełniane marzenia – mówi Agnieszka Charkot, dyrektorka Wrocławskiego Teatru Pantomimy.

Skąd pomysł na potańcówki w Pantomimie? Potańcówki odbywały się już w teatrach w całej Polsce. Czym wasza potańcówka będzie się różniła od tamtych propozycji?

Rok temu w swojej aplikacji konkursowej pisałam, że PANTO TAŃCZY, bo tak nazywają się nasze potańcówki, to pewnego rodzaju sposób na budowanie wspólnoty w teatrze, w ruchu, w tańcu i sięgnięcie do nowej jakości spotkania z widzem. PANTO TAŃCZY nie polega tylko na puszczeniu muzyki do tańca, ale na wspólnej i bezpośredniej podróży teatralnej, muzycznej i ruchowej. PANTO TAŃCZY od samego początku były pomyślane jako tematyczne wieczory. I to jest dla nas bardzo ważne. Pierwsza potańcówka odbędzie się pod hasłem „marzenia”. Marzenia będą impulsem do ruchu, pretekstem do spotkania i wspólnej zabawy. W formule zbliżamy się trochę połączenia pantomimy, półimprowowanego stand-upu i włączenia do zabawy gościa specjalnego, jako gwiazdy wieczoru. Na pierwszej potańcówce towarzyszyła nam będzie Twoja Stara.

PANTO TAŃCZY jest dla nas zupełnie nowym doświadczeniem, ale fakt, że im więcej w pantomimie mówimy, tym śmieiej patrzymy również na to, kim dzisiaj jest albo kim może dzisiaj być aktor-mim. Wychodzimy w tym myśleniu od samych podstaw, aktor jest przede wszystkim człowiekiem. Teatr robią ludzie. Każdego wieczoru, podczas spektaklu, spotyka się nikt inny, jak człowiek z człowiekiem. Dlaczego nie spotkać ich bliżej, bez teatralnych masek? W zabawie nie ma nic złego, teatr to nie tylko poważne rozważania nad światem, przyglądanie się kondycji człowieka, ale również zabawa, przyjemność, wspólne spędzanie czasu. Równie mocne i znaczące refleksje nad losem i światem można mieć podczas zabawy. Z resztą to przecież śmiech, żart czy zabawa są jednymi z głównych sposobów asymilacji trudnych spraw czy tabu. Pozwalają podejść człowiekowi bliżej do sedna sprawy, dając mu przy tym poczucie bezpieczeństwa.

W tańcu też można poczuć się bezpiecznie?

Taniec jest genialnym środkiem wyrazu – nikt go nie wymyślił, a wszyscy to robią, każdy potrafi tańczyć. Taniec i ruch są podstawowym, dla nas wszystkich, sposobem ekspresji uczuć i emocji. Każdy z nas jest w stanie na przykład opisać, jak zachowuje się, kiedy jest zdenerwowany – czy macha rękoma, czy skubie skórki paznokci, kręci głową albo jak się zachowuje, kiedy jest szczęśliwy. Ten naturalny i nieskrępowany przepływ emocji przez nasze ciało powoduje, że każdy z nas jest tancerzem. Ruszamy się nieustannie w rytmie naszych emocji. Na co dzień mamy tego większą lub mniejszą świadomość, ale tak właśnie jest. My w pantomimie, w ruchu, to po prostu powiększamy i dajemy przestrzeń, aby ciało mocniej i bardziej świadomie rozgościło się w tych emocjach. Tym samym pozwalamy naszym widzom zobaczyć emocje – dając im właśnie tę fizyczną formę. To jest i taniec, i pantomima. Poza tym nasza obecność wśród widzów podczas potańcówek, prowadzenie ich w tej zabawie i w ruchu pozwoli im bezpiecznie wejść w ten świat, który dla nich przygotowaliśmy i wspólnie podjąć temat wieczoru: marzenia.

Tematyczna potańcówka daje okazję do innego rodzaju doświadczenia?

Oczywiście. Temat to dla nas historia, a ta – jest dla nas z kolei pretekstem do teatralizacji i zabawy. Temat to też przyczynek do rozmowy, a my w teatrze chcemy z naszymi widzami rozmawiać i prowadzić dialog. Po to się robi teatr, aby spotkać się przy danej sprawie. Podczas pierwszego PANTO TAŃCZY zdecydowaliśmy się na temat marzenia, ponieważ to one dają nam często nadzieję na lepsze jutro, potrzebne każdemu z nas, bezwzględnie. Chcemy również, aby nasze spotkania z widzami podczas PANTO TAŃCZY był pełne magii, aby wziąć z teatralnej formuły to, co jest najbardziej pociągające. Dla nas to jest siła wyobraźni i opowieści. Można wyłączyć prąd, nie będzie kina, nie będzie internetu, ale będzie teatr, bo wystarczy, że człowiek stanie przed człowiekiem i opowie mu historię, którą napędzają głównie albo wspomnienia, albo właśnie marzenia, które przecież najpierw sobie wyobrażamy, czyli odbywa się w tym momencie swoisty teatr w naszej głowie. Teatr jest taką sztuką, która daje szansę na urealnienie, ma siły kreacyjne. Poza tym marzy każdy. Nie znam nikogo, kto nie miałby jakiegoś marzenia. Marzenia są również tym, co daje nam poczucie sprawczości, świadomość, że możemy być kreatorem zmiany. Marzymy głównie pozytywnie: o sukcesie, miłości, spełnieniu, słońcu, zdrowiu, wygranej na loterii, awansie. Marzenia mogą też zaklinać rzeczywistość. A ta wokół nas jest teraz, jaka jest. Marzenia pozwalają się od niej oderwać i nie chodzi tutaj o to, żeby nie widzieć problemów, bo one są i nie dadzą o sobie zapomnieć, ale chodzi o to, żeby podczas PANTO TAŃCZY, po prostu naładować sobie baterie.

To już drugie wydarzenie, po „Los Mimos”, które przygotowujecie wspólnie, zespołowo. W pracy teatralnej sprawdza się takie wspólne reżyserowanie?

To zależy od tego, jakimi umiejętnościami komunikacyjnymi dysponuje zespół. Jeżeli zespół potrafi rozmawiać, szanować odmienne zdania i wizje koleżanek i kolegów, to tak. Przy „Los Mimos”, które było pomysłem i ideą Leszka Bzdyla, dostaliśmy od niego dużo przestrzeni do wypełnienia swoimi fantazjami, ale jednak całość była wizją Leszka i ona to spaja. W przypadku PANTO TAŃCZY poniekąd jest podobnie, formuła wychodzi ode mnie, od tego, co zapisałam w aplikacji i z czym startowałam w konkursie na dyrektora, ale dość szybko weszłam w dialog z zespołem, wybraliśmy temat, zespół proponował rozwiązania i akcję. To było konieczne, ponieważ bazujemy naprawdę na swoich marzeniach. To jest ogromnie ważne, ta szczerość i otwartość, które proponujemy naszej widowi. Każdy z nas zaprosi widzów do swojego świata i tym samym poprowadzi fragment wieczoru w zupełnie innym klimacie muzycznym. Co ważne, struktura potańcówek przewiduje również, że jeżeli widzowie będą chcieli opowiedzieć o swoich marzeniach, czyli będą mieli ochotę je urealnić – postaramy się wykorzystać wszystkie środki pantomimiczne, którymi dysponujemy, aby tak się właśnie stało, aby choć na chwilę zobaczyć, jak to by było, gdyby...

Zapraszamy widzów do spełniania marzeń, chcecie uruchomić cały potencjał, który drzemie w pantomimie, aby je urealniać. Dlaczego?

Ponieważ nie ma nic prostszego, aby za pomocą pantomimy wypróbować i przeżyć swoje marzenia. Naprawdę. W pantomimie posługujemy się wyobraźnią. Za jej pomocą uczymy się i korzystamy z iluzji, czyli stwarzamy niewidzialne przedmioty, ale również budujemy sytuacje i postaci. W pracy odnosimy się często do tego, co jest zapisane w nas samych, do wspomnień. A wspomnienia to nic innego, jak zapisane w nas emocje, które nam towarzyszyły podczas danej chwili. To właśnie emocje i uczucia, które przeżywamy, zapisują się w nas najtrwalej, do nich wracamy. Podam przykład: wspomnienie wyjazdu nad jezioro. Nie wrócę w nim tylko do kształtu jeziora, ale do tego, żeby było mi tam dobrze, czułam wtedy spokój. To jest bardzo pantomimiczne myślenie. I to ono pozwala nam przenosić się w czasie i w miejscach. Oczywiście teatralnie, ale jednak. I do tej podróży poza czasem i miejscem, podróży po marzenia, zapraszamy naszych widzów.

PANTO TAŃCZY: MARZENIA KREACJA ZBIOROWA ZESPOŁU AKTORSKIEGO WROCŁAWSKIEGO TEATRU PANTOMIMY

8 marca 2023 | godz. 20:00
Centrum Sztuk Performatywnych PIEKARNIA
bilety@pantomima.wroc.pl

SPRAWDŹ
www.pantomima.wroc.pl

PANTOMIMA

8 MARCA 2023 | GODZ. 20:00
KREACJA ZESPOŁU AKTORSKIEGO WTP

PANTO TANCZY MARZENIA

CSP PIEKARNIA

SPRAWDŹ
www.pantomima.wroc.pl